GAZETA POMORSKA

10 GR.

Nr. 179 A B — Sobota-Niedziela, 5-6 sierpnia 1939 — Rok 2

1914 — 6 sierpnia — 1939



Józef Piłsudski mówi:

Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemie Królestwa Polskiego, zajmują ją na rzecz jej właściwego, istotnego, jedynego gospodarza — Ludu Polskiego, który ją swą krwawicą użyźnił i wzbogacił. Zajmując ją w imieniu Władzy Naczelnej Rządu Narodowego, niesiemy całemu narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju.

Z dniem dzisiejszym cały naród skupić się winien w jednym obozie pod kierownictwem Rządu Narodowego. Poza tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni.

6 sierpnia 1914 roku.

KOMENDANT GŁÓWNY WOJSKA POLSKIEGO
JÓZEF PIŁSUDSKI"

DWADZIESCIA PIĘC LAT

Dwadzieścia pięć lat w życiu narodu, który ma za sobą wiele wieków potężnego bytu, to zupełnie mało — powiada chłodno obojętna historia — ale te dwadzieścia pięć lat, o których dziś cała Polska mówi, starczą przyszłemu historykowi na całe tomy, tak bowiem są pełne najdonioślejszych wydarzeń i najwspanialszej, zdumiewającej treści.

Albowiem są to dzieje jednego z największych przełomów, jakie zna historia, zarazem dzieje walki o nową sprawiedliwość świata — walki ciężkiej i brzemiennej w nieobliczalne następstwa, a jeszcze nieskończonej.

Dla nas — dla Polski — zaczyna się ten przełomowy okres w momencie, kiedy księga historii naszej była już w przekonaniu całej Europy zamknięta i zapieczętowana.

Lecz w dniu 6 sierpnia 1914 roku Józef Piłsudski ostrą szablą legionową rozciął pieczęcie, rozwarł księgę i na jej białych, pustych kartach pisać zaczął nowy rozdział wielkości i chwały.

Rubinami najdrogocenniejszej młodej krwi trysnęły pierwsze litery.

Po stu latach niewoli młoda, dumna Wolność porywem najcudowniejszym zawiązała na nowo nić tradycji i stworzyła typ nowego człowieka w Polsce.

„Typ człowieka" — mówi Józef Piłsudski — „przechodzącego łatwo nad materialnymi wartościami życia, przenoszącego ponad nie wartości moralne, typ człowieka, łatwo znoszącego zmienność losu, byle mieć możność zachowania najlepszej cząstki swej duszy: szacunku dla siebie i szacunku dla swego honoru".

Dwadzieścia pięć lat sprawiły to, że ten typ stał się w Polsce człowiekiem panującym.

Dlatego to minister J. Beck, żołnierz i uczeń Wielkiego Wodza i Wychowawcy, mógł z spokojną dumą powiedzieć całemu światu, że dla Polski bezcenną rzeczą jest honor i że odrodzona, z morza własnej krwi wyrosła Polska nie handluje cudzymi interesami.

Ale nie koniec na tym.

„Legiony stworzyły w Polsce" — powiedział Wódz — „odrodziły na nowo typ dobrego żołnierza. Ta zdobycz może w przyszłej historii stanowić będzie więcej, niż te czy inne przewagi w tych czy innych bojach. Potrafiliśmy swoim wysiłkiem, swoim sercem, swoją wielką pracą i wolą dać Polsce nowy kulturalny nabytek — dać typ dobrego żołnierza polskiego".

Dzięki temu następca Wielkiego Marszałka, żołnierz i uczeń jego również, Marszałek Edward Śmigły-Rydz mógł spokojnie powiedzieć wrogom i całemu światu, że Polska w obronie swych nienaruszalnych praw będzie walczyć „sama i bez sprzymierzeńców" i nie ulęknie się niczyjej przemocy.

Dzięki temu nasz Naczelny Wódz wie, że gdy rzuci twardy rozkaz: — ruszy za nim nie tylko armia, ruszy za nim, jak jeden mąż, cały zwarty, zjednoczony naród.

A teraz zważcie: 1914—1939!

Zepnijcie te dwie daty klamrą łączącą i uprzytomnijcie sobie treść w niej zawartą: olbrzymią treść genialnego Wodza, obudzonego przezeń narodu, dokonanej pracy, wykonanych dzieł, zdumiewających osiągnięć!

Policzcie jeno najdrogocenniejsze rubiny i perły: — wysiłek zbrojny Narodu — zwycięstwo nad bolszewikami — Gdynia — C. O. P. — Zaolzie — — — policzcie!

Zaiste, płaszcz, który na ramiona narodu narzucił Józef Piłsudski, królewską lśni purpurą. Wiernie strzeżemy go pod wodzą Jego następców, nie jest on wyżebrany, jest „świetnościami naszych przodków świetny!".

Lecz, gdy słuszna duma piersi nasze napełnia i pozwala nam z uśmiechem przebaczenia patrzeć na posępne grymasy upartych pesymistów, pamiętajmy w każdej dnia godzinie, że nie skończył się „wyścig pracy", ani nie minęła godzina „wielkiego czuwania".

* * *

Dzieła i myśli genialnych ludzi, gdy na nie spojrzeć z perspektywy lat, wydają nam się niezwykle proste.

Wieszcz narodu Adam Mickiewicz w natchnionym przeczuciu kazał umęczonemu narodowi modlić się o wielką „wojnę ludów", bo ta wojna z morza krwi urodzi Polską Wolność.

Genialny Wódz narodu Józef Piłsudski na tej właśnie „wojnie ludów" wsparł swoje polityczne obliczenia i w porę rzucił na szalę losów wolę i szablę Polski.

Z tej żelaznej, gigantycznej woli zrodził się pożar uczuć całego narodu.

Z garstki „szaleńców" wyrosła milionowa Armia polska.

Jakie to proste — dzisiaj!

Ale ta prostota zawiera w sobie przebogate dzieje jednego z największych wysiłków historii Polski na przestrzeni wieków:

— historii samotnego Wodza, który zdobył cały naród, zdobywszy dlań Wolność i wprowadziwszy go na drogę Wielkości.

* * *

Wielki Cień Wodza, który zamknął w sobie najważniejsze dwudziestolecie walczącej i odrodzonej Polski, czuwa nad nami.

Jego „siła", zrodzona z chwil, w których, wedle Jego słów własnych, „serca aż łamały się z bólu i zmęczenia, a czoła zroszone były nie tylko potem, ale często i krwią — a On „nawoływać musiał do wytrwania i wytrzymałości" — przeszła w nas — przetwarza nas — i dobrze jest, że my chcemy, aby nas przetworzyła na miarę zadań historii.

„Ćwierć wieku mija... W tej pamiętnej chwili
myśli z przeszłości ku przyszłości biegą...
Gdy znów nad Polską cień się groźny chyli —
jak na reducie ongi Piłsudskiego —
mężna i czujna, spokojna i twarda
trwa Legionistów dumna awangarda".

Potężna pieśń dziejowa, rozpoczęta rozkazem „szarego Komendanta" 25 lat temu, nie skończyła się.

My ją śpiewamy dalej.

My dzisiaj wszyscy odpowiadamy za treść, którą zdołamy wypełnić karty księgi, której pieczęcie rozciął Czyn Józefa Piłsudskiego.

W... PRZE...ŁAWSKI.

Wielka parada

Najpierw — z głębokiej nocy — na tło nieba mroczne
wyłoni się widmowy, nadczłowieczy usarz.
Wysoko srebrem błysną skrzydła podobłoczne,
głuchym echem tętentu odezwie się głusza.
Potem zadzwoni ziemia! — I gdzie okiem spoczną —
las kopij i las skrzydeł... Płyną... pędzą...: kłusa...
prędzej... prędzej... jak wicher! — Wreszcie się przesuną
i płomiennym oddechem sparzą twoje lica,
rozświetlą noc przeszłości pysznej sławy łuną — —
a nad nimi pieśń wielka — pieśń: „Bogurodzica!"

— — — — — — — — — — — —

Potem noc się zasunie. — Gdy się znów otworzy
pustka będzie i cisza. — I z tej pustki głuchej,
posępnej i zmartwiałej, bez nadziei zorzy,
będą iść szeregami krwawe widma-duchy.
Strzępy krwawych sztandarów do krwawych ran piersi
tulić będą miłośnie — i po śmierci wierni.
Wszyscy tutaj ofiarni — wszyscy tutaj pierwsi,
choć już bez skrzydeł srebrnych, choć już nie pancerni.
Idą tu z pod Dubienki, i z pod Maciejowic,
idą szeregiem mocnym racławickie chłopy —
idą wszyscy ofiarni. Jakże ich wysłowić,
jak policzyć te krwawe żniw Wolności snopy?
Cóż stąd, że hardo brali wąwóz Samo-sierry,
i że z płonącej Moskwy wynieśli sztandary,
cóż stąd, że wszyscy byli same bohatery,
gdy Bóg zwycięstwa nie dał w czasie wielkiej kary.
Idą w wysokich czapach grochowscy czwartacy,
leguny z San Domingo — żołnierze Traugutta —
i nie radość nad nimi po skończonej pracy,
lecz widmo białej ręki, co krwawi — okuta.
Przesuną się wśród ciszy, aż do mroku granic
i zapadną w tym mroku. A noc się nie wzrusza,
liczy różaniec długi krwi rozlanej na nic
i skarb ten chowa w sobie... i nastaje... głusza.

— — — — — — — — — — — —

Ale nie ufaj mrokom! Tej nocy nie ufaj!
Gdzieś tam daleko błysną pochodnie najkrwawsze,
butnych, młodych okrzyków dźwięknie zawierucha, —
ci idą, by zwyciężyć — — Wolność wziąć na zawsze!
Rozedrze się mrok ogniem i hukiem i śpiewem,
z ofiarnej krwi powstanie cały ogrom Wiary —
zadrży wróg przed Wolności rozpętanym gniewem —
a Wódz przystanął z boku — mundur na Nim szary.
I wszystkie widma wrócą. Iść będą w paradzie
wolno — dostojnie — dumnie — Schylą się sztandary.
Wysunął się z chmur księżyc i srebrem się kładzie
na połyskliwe bronie — i na mundur szary.
I przyjdą inni Wodze. Wesprą się na mieczach,
na pysznych głowniach krzywych damasceńskich szabel,
na swej potędze dumnej, która ubezpiecza
majestatycznie w mrokach rozłożony Wawel.
I schylą dumne czoła przed wielką paradą
i przed Nim, który Wolność wskrzesił życia trudem.
I nazwą Jego wojsko „Wolności Brygadą",
i każą Mu przewodzić Wielkością nad ludem.
Szary Wódz rękę wtedy do czapy podnosi,
salutuje w milczeniu — widny — choć daleki.
W ciszy... słysz!... Kraków tryumf swym hejnałem głosi
i srebrną klamrą dźwięków spaja Polskie Wieki

Toruń, 1. 8. 39 r.

5—6 sierpnia 1914 roku

Austria wypowiedziała wojnę Rosji, Czarnogóra Austrii, Serbia Niemcom.

Komendant Józef Piłsudski wydaje rozkaz I Kompanii Kadrowej do odmarszu ku granicy i rozpoczęcia walki z Rosją. Komendant wydaje historyczną odezwę, którą pomieszczamy na stronie pierwszej.

Pierwsza Kadrowa, dowodzona przez por. Tadeusza Kasprzyckiego, żegnana osobiście przez Piłsudskiego, wyruszyła z Oleandrów o godzinie czwartej rano, o dziewiątej dotarła do granicy, obaliła słupy graniczne i wieczorem zajęła Słomniki, pierwszy na ziemiach Królestwa postój.

Do czasu utworzenia rzeczywistego Rządu Narodowego, postanowił Komendant Główny Wojsk Polskich działać w jego imieniu, pokrywając jego autorytetem wszystkie swoje polityczne poczynania na terenie Królestwa wobec Austrii.

Do najgłówniejszych zadań należało zorganizowanie polskiej i zupełnie niezależnej administracji cywilno-wojskowej na terenach uwalnianych przez polskie oddziały od Rosjan i stwarzanie faktów dokonanych, z którymi postępujące w ślad za nimi oddziały austriackie musiałyby się liczyć. W ten sposób nawiązywał Piłsudski do tradycji powstania styczniowego, podczas którego działalność wojenna oddziałów powstańczych opierała się na organizacji cywilnej, utworzonej przez Rząd Narodowy.

W wykonaniu tego planu wraz z kompanią kadrową wyruszył do Królestwa przedstawiciel władzy cywilnej z ramienia Rządu Narodowego Stanisław Tor. Otrzymał on od Piłsudskiego zadanie zorganizowania polskich władz administracyjnych w Miechowie w postaci Komisariatu Wojsk Polskich.

Uroczystości uczczenia czynu Legionowego w stolicy

Oprócz wielkich uroczystości z okazji 25-lecia Czynu Legionowego w Krakowie, na terenie całego kraju organizowane będą obchody lokalne.

Dnia 4-tego sierpnia przebiegła przez Warszawę sztafeta z Radzymina ulicami: Radzymińską, Ząbkowską, Targową, Floriańską, Zygmuntowską, mostem Kierbedzia, Krakowskim Przedmieściem, Nowym Zjazdem, Miodową, Senatorską, pl. Teatralnym, Wierzbową, pl. J. Piłsudskiego, Królewską, Krak. Przedm., Nowym Światem, Al. Jerozolimskimi, Grójecką, Okęciem.

W dniu 5-ym sierpnia, w godzinach od 18-ej do 19-ej, odbędzie się capstrzyk orkiestr wojskowych, strzeleckich i miejskich. O godz. 19-ej koncert orkiestry wojskowej na Rynku Starego Miasta i tamże zbiórka organizacyj i publiczności. O godz. 19.50 raport organizacyj przed dowódcą Okręgu Korpusu. O godz. 20-ej zapalenie ogniska strzeleckiego i podniesienie flag. Odczytanie rozkazu Józefa Piłsudskiego do Kompanii Kadrowej, apel poległych, przemówienie przedstawiciela Zw. Strzeleckiego i Zw. Legionistów. Deklamacja. Ślubowanie. Start sztafety motocyklowej Zw. Strzeleckiego do Krakowa.

W dniu 6-ym sierpnia w godz. od 8-ej do 9-ej nastąpią przemarsze przez miasto orkiestr wojskowych i miejskich. O godz. 9.30 do 10.30 uroczysta msza św. w kościele Garnizonowym. O godz. 11-ej zbiórka organizacyj i publiczności na pl. J. Piłsudskiego, celem wysłuchania transmisji przemówienia Wodza Naczelnego z Krakowa. O godz. 12.30 złożenie wieńców u stóp posągu Józefa Piłsudskiego w Belwederze. W godz. od 17-ej do 19-ej koncerty orkiestr wojskowych i miejskich oraz zabawy na placach publicznych: koncert na pl. Narutowicza i pl. Wolności, zabawa ludowa na skwerze Curie-Skłodowskiej, zabawa ludowa na Kole, zabawa ludowa na Pradze, koncerty w Parku Paderewskiego i na Sielcach

DR. DŁUGOSZOWSKI-WIENIAWA BOLESŁAW
Ambasador R. P. przy Kwirynale.

WYMARSZ

Już od kilku dni, od 1 sierpnia 1914 r., zmieniony do niepoznania, w postaci, pod którą najbystrzejsze oko nie mogłoby się dopatrzeć długoletniego bywalca kawiarni „de la Rotonde“ i „Claserie de Lilas“ na Montparnasie, doktora medycyny in partibus infidelium, trochę malarza, cokolwiek literata itd., odziany w strzelecki mundur, ze łbem wygolonym, jak kolano (acz porównanie to nie jest najtrafniejsze), wybijałem zapamiętale straszliwemi buciorami marsz ćwiczebny, jako skrzydłowa szarża drugiego plutonu, drugiej kompanii szkolnej w koncentracyjnym obozie strzeleckim w Oleandrach krakowskich. Pewność, że wojna jest



Marszałek Piłsudski w towarzystwie dzisiejszych generałów Sosnkowskiego i Berbeckiego.

nieuniknioną, pewność już niewątpliwa dla największych optymistów między europejskimi dyplomatami i dla największych pesymistów pośród naszej gromady, pozwala mi ochoczo znosić wszystkie trudy i przykrości obozowego życia, jak czyszczenie butów, trzepanie sienników, spanie gromadne, zwłaszcza wstawanie ze świtem dnia. Każdy, kto zdaje sobie sprawę, że przeciętny człowiek znacznie chętniej poświęca ideały swe dla nałogów, niż naodwrót nałogi dla ideałów, oceni łatwo wysiłek potrzebny do nałamania się do nowego stylu życia, u osobnika będącego — przynajmniej pod względem ilości wad, nałogów i narowów — nieprzeciętnym człowiekiem.

Oleandry rozbrzmiewały od rana do nocy okrzykami komend, szczękiem broni i tupotem marszów, a w chwilach wolnych od musztry żartami, dowcipami i buńczuczną, jurną piosenką, która towarzyszyła nam przez długie lata wojny, w czasie największych trudów i niedoli, jednakże wesoła beztroska i przekorna.

Jak czarodziejskie kwiaty wyrastają na oczach widzów pod magicznym wpływem dłoni fakira tak w tym nastroju pracowitego człowieka, wśród wiary zebranej ze wszystkich stron Europy (większość bowiem w szeregach stanowili w tym czasie studenci z uniwersytetów polskich i zagranicznych) rodziły się szybkie serdeczności i przyjaźnie.

Czwartego sierpnia przymaszerował do Oleandrów pierwszy oddział drużyn strzeleckich, organizacji prowadzonej przez młodzież Narodową. Nastąpiło uroczyste zjednoczenie organizacji Strzelca i Drużyn. Do sfrontowanych naprzeciw siebie oddziałów przemówił w kilku słowach Komendant Główny Józef Piłsudski, o wspólności zadań o czekającej nas walce za wolność i niepodległość, o konieczności i znaczeniu zespolenia dla tego celu wszystkich wysiłków. Na znak pojednania zamienił Komendant orła strzeleckiego ze swej czapki na odznakę dowódcy oddziału drużyniackiego. Był nim, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, Burhardt-Bukarski. Oznajmiono nam potem, że z obu oddziałów zostanie wydzielona jedna kompania pod nazwą „Pierwszej Kompanii Kadrowej“.

Wyznaczonych do służby w nowej jednostce zaczęto wywoływać numerami. Podobnie jak moi towarzysze, nie bardzo zdawałem sobie sprawę, o co idzie w formowaniu nowej kompanii. Domyślałem się jednego więcej symbolu pojednania.

Spodziewałem się jednak czegoś więcej, sam nie wiedząc czego, bo stojącego w szeregu z bronią u nogi paliła ochota i szarpał lęk i niepewność, wywołają mnie czy ominą?

— Numer 45!!!

Omal nie krzyknąłem z radości i wyskoczywszy z szeregu, jak porwany trąbą powietrzną, w trzech susach doskoczyłem do nowego zastępu. Od tego momentu spokojniej już obserwowałem dalszy ciąg ceremonii. Padały numery i coraz nowy dochodził do nas kolega. Znajomków, towarzyszy z dawnych sekcyj i plutonów witaliśmy radośnie — „Kalina byczo! — Młot — szlusuj tu do mnie!“ Wybrańcy promienieli radością — zazdrośnie spoglądali na nas pozostali.

W pewnej chwili drogi i zacny W. Sieroszewski, pośród młodych, najmłodszych, wśród zapaleńców najbardziej gorący i promienny, skoczył ku Komendantowi, by w postawie służbistej, ale prawie zbuntowanym wzrokiem i zapalczywymi słowami, o przydział do Kompanii nalegać. Wiedział on pewno więcej od nas i wiedział o co prosi, lecz na nie się zdały jego błagania. Skarcony spojrzeniem i groźnym słowem przywołany do porządku, musiał wrócić na swe miejsce.

Nam zaś jeszcze tego dnia wydano nowy rynsztunek, tj. stare austriackie tornistry, błyszczące menażki, mocne rzemienne pasy, i co najważniejsza, nowiutenkie „jak z igły“ karabiny Manlichera z bagnetami, w kilka dni później, zgodnie z proroczą dla nas strzelecką pieśnią, w Miechowie „o ojców grób“ ostrzonymi. Dołożył nam do tego Litwinowicz po 80 ładunków, niektórym, po starej protekcji lub nowej przyjaźni, ukradkiem po jednym magazynku dodając. My zaś zaczęliśmy rozumieć coraz więcej, a radość i duma napełniały nas coraz bardziej.

Nazajutrz zaalarmowano Kompanię przed świtem. W trzy migi byliśmy pod bronią. — Komendant Kompanii Kasprzycki „Zbigniew“ odczytał nam rozkaz Komendanta Głównego:

„Żołnierze — spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przekroczycie granicę rosyjskiego zaboru.

Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieść macie. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko bardziej doświadczonym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarże uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregów, co mam nadzieję się nie zdarzy“. —

Wyruszyliśmy potem. Choć ciężył pełny rynsztunek bojowy (po jaką cholerę tyle książek napchałem do tornistra?), maszerowaliśmy krokiem raźnym, żeby jak najprędzej dostać się do granicy, boć przecie jasnym było, że idziemy nie na żarty, nie na jakieś manewry, że nareszcie idziemy na Moskala.

Sny dziecinne, marzenia chłopięce, nadzieje wbrew nadziei, stały się rzeczywistością. —

Nagle zagrzmiały słowa komendy: „Tyraliera w lewo! — Pluton pierwszy kierunek na kopiec — odstęp normalny! Pluton drugi... — kierunek... odstęp...! Pluton trzeci....! Pluton czwarty! Biegiem marsz!“

Zrobiliśmy na błoniach akt ćwiczebny i na tym się skończyło. Jaki gorzki zawód. Rozczarowani i zawiedzeni, z nosami na kwintę wróciliśmy do Oleandrów.

Następnego dnia, 6 sierpnia ponowny alarm. Kompania stanęła w dwurzędzie na dziedzińcu. Dowódca kompanii złożył raport Komendantowi, który w otoczeniu małej grupki strzeleckich dostojników przeszedł przed frontem Kompanii. Każdemu z nas zajrzał w oczy przechodząc i każdemu z nas od tego spojrzenia coś w piersiach zakipiało. Potem przedefilowaliśmy przed Nim, patrząc według komendy na prawo i w spojrzeniach naszych oddając Mu się bez reszty na wierną służbę.

Jej i Jemu.

I po raz wtóry krew gorącym ukropem zbiegła się w jakimś najtkliwszym punkcie pod lewą piersią. A potem pomaszerowaliśmy. Szliśmy najpierw drogą na Skrzeszowice. Dokądże to idziemy? Czyż we dworze u Potockich mamy szukać Moskali? Kołem szerokim obeszliśmy Kraków, po wczorajszym doświadczeniu, ciągle niepewni i niedowierzający. Wreszcie wyszliśmy na szosę kielecką. Gdzież teraz skręcamy — na prawo do Krakowa, czy na lewo?

Kroczący na czele Kompanii Kasprzycki, wyszedłszy na szosę, zachodzi na prawo. Rozpacz! Nagle „Zbigniew“, rzuciwszy przekornym spojrzeniem na Kompanię, zakręcił na lewo. Ku Granicy!

Gromkiem „hura“! odpowiedziała na ten zwrot Kompania.

Odtąd już nie maszerowaliśmy, ale nas coś niosło — coś porywało. Zagrzmiała stara strzelecka pieśń „Hej strzelcy wraz“, potem drugi pluton zahuczał pieśnią przez nieodżałowanego Ostera - Ostrowskiego (zginął w 1916 r. śmiercią bohaterską) w marszu ułożoną:



Marszałek J. Piłsudski i E. Śmigły Rydz w roku 1920.

Raduje się serce, raduje się dusza
Gdy pierwsza Kadrowa na moskala rusza
Ojda! oj dadana! Kompania kochana,
Niemasz to jak Pierwsza nie!

Za nimi czwarty pluton, dowodzony przez Jasia Kruszewskiego, zaczął wyrykiwać, moją, na francuską ułożoną nutę:

Człek mądry był jak rabin
Na szczyt się wiedzy piął,
Do ręki wziął karabin,
A mądrość rabin wziął....
Kiedy cię serce boli
Lub duszę kryje mrok,
Zbędziesz się melancholii,
Ćwiczebny młócąc krok.

Więc naprzód z pieśnią zuchu
A smutek jechał sęk.
Ma człek gnić z dziurą w brzuchu,
Lepiej, by w śmiechu pękł itd.

Rozśpiewani i rozradowani odwaliliśmy kilka kilometrów, dzielących nas od granicy, sami nie wiedząc kiedy i jak. Słupy graniczne minęliśmy w milczeniu, maszerując na baczność, salutowani przez gromadkę strażników celnych i oddziałek dragonów austriackich, gapiących się na nas ze straszliwym respektem. W rozkolebanym lekko terenie szosa powoli wznosiła się ku górze.

Kiedy stanęliśmy na szczycie wzniesienia, skąd szeroki roztaczał się widok na północ na Królestwo, Kasprzycki zatrzymał i sfrontował Kompanię, a stanąwszy przed frontem, zwrócił się do nas z następującymi słowami:

„Koledzy! weszliśmy na ziemię Królestwa Polskiego, jako pierwszy od 31 roku oddział regularnego wojska polskiego. Powitajmyż tę ziemię po żołniersku.

— Baczność! — zakończył swe przemówienie już tonem komendy. — Prezentuj broń! Kompania w prawo patrz“.

Stanęliśmy wyprężeni, z karabinami usztywnionymi u lewego boku, spojrzeniem żołnierskim, jak za Wodzem Naczelnym, tak po ziemi przed nami leżącej, po ziemi kochanej wodząc. Naprzeciw nas, za skrętem wdół spływającej szosy, w dwurzędzie, niby kompania honorowa na nasze powitanie wysana, stała się aleja smukłych, strzelistych — rzekłbyś — również „na baczność“ wyciągniętych topoli. Żarkie, wysoko już na niebie stojące, słońce kładło swe błogosławiące promienie na tej ziemi, jakby w dreszczu oczekiwania zastygłej, na jej łanach złotych i łąkach szmaragdowych, na ukrytych wśród ciemnych sadów wioskach, na widniejącym na horyzoncie sosnowym lasku, zwierciedliło się w stawie opodal i w skocznych pętlach rzeczułki, a pewno i w naszych dygocących entuzjazmem sercach, jak w rozkołysanych pierwszym podmuchem wojennej zawieruchy, najwyższych falach morza Polski.

Baczność! — zabrzmiała wreszcie komenda — kolumna czwórkowa w lewo — czwórki w lewo zwrot! — kompania— marsz!

Ruszyliśmy naprzód — na Słomniki, Miechów — Kielce — do Warszawy.

Wędrowaliśmy długie, długie lata, aż wreszcie doszliśmy. Ale wówczas w sierpniu 1914 roku niewielu takich było w Polsce, co wierzyli, że dojdziemy.



Udział Związku Rezerwistów w uroczystościach Legionowych

W uroczystościach krakowskich bierze udział kilka tysięcy członków Związku Rezerwistów w oddziałach zwartych z terenu krakowskiego i śląskiego.

Umundurowani rezerwiści będą tworzyli, na równi z innymi bratnimi organizacjami straż porządkową podczas uroczystości. Ze wszystkich powiatów Z. R. zjadą do Krakowa poczty chorągwiane, które przedefilują przed Wodzem Naczelnym. W defiladzie weźmie również udział batalion Związku Rezerwistów, na którego czele kroczyć będą władze Związku z członkami zarządu głównego na czele.

W całym kraju odbędą się w niedzielę specjalne zebrania członków Związku Rezerwistów i Rodziny Rezerwistów dla uczczenia 25-letniej rocznicy Czynu Legionowego.

1000 książek dla szkół na szlaku Marszałka za pośrednictwem Polskiego Radia

Prowadzona przez Polskie Radio akcja radiofonizacji szkół i świetlic na Szlaku Marszałka Piłsudskiego, wywołuje już liczne objawy ofiarności społecznej, która za przykładem Polskiego Radia również chce się przyczynić do tego, aby Szlak Marszałka stał się szlakiem kultury i postępu.

P. Stanisław Dobraniecki, autor Wypisów Szkolnych z literatury polskiej dla szkół powszechnych, ofiarował Polskiemu Radiu 1000 egzemplarzy swego podręcznika, prosząc o obdarowanie nimi szkół na Szlaku Marszałka, radiofonizowanych w obecnie prowadzonej akcji. Piękny dar p. Stanisława Dobranieckiego zasługuje na najwyższe uznanie i powinien być zachętą do dalszych tego rodzaju ofiar.

Anglia mówi: Monachium nie powtórzy się nigdy

Ostatnie ostrzeżenia pod adresem Berlina

A wulkan w Rzeszy dymi...

Pokłosie dnia politycznego

Wielka debata w angielskiej Izbie Gmin na temat polityki międzynarodowej jest wydarzeniem doniosłym, i dla oświetlenia całości sytuacji politycznej posiada wprost zasadnicze znaczenie.

Stało się to głównie dzięki 2-om wielkim mowom: premiera Chamberlaina, i przywódcy Labour Party, szefa opozycji, posła Greenwooda.

TRZY GŁÓWNE TEZY POSŁA GREENWOODA

Poseł Greenwood stwierdził: po pierwsze, że panuje powszechna zgoda co do niepewności sytuacji międzynarodowej, wymagającej stałej czujności, — po drugie: że Hitler zawsze jeszcze skłonny jest do zastosowania metody zaskoczeń i że niebezpieczeństwo wojny drzemie nie tylko na granicach Wolnego Miasta Gdańska, ale także na granicach Jugosławii, — i po trzecie: że w tej sytuacji Izba Gmin nie powinna rozjeżdżać się na wakacje, a odpowiedź kanclerza skarbu w sprawie pożyczki dla Polski uznać należy za wykrętną i niezadawalniającą.

WOJNA WISI NA WŁOSKU

„Wystarczy" — powiedział poseł Greenwood — „aby jedna z wielkich osobistości w Europie dowiedziała się o jakimś incydencie w Gdańsku, a w ciągu 24 godzin świat znalazłby się w otchłani wojny. Hitler zawsze polega na czynniku zaskoczenia. Przypuśćmy, że Hitler nagle zwróci swe oczy na Jugosławię, gdzie sytuacja łatwo przeistoczyć się może na nowy ośrodek niebezpieczeństwa w Europie.

Posła Greenwooda poparli energicznie: przewódca liberałów sir Archibald Sinclair, oraz Winston Churchill. Zgadzając się z oceną sytuacji Greenwooda domagali się zwołania parlamentu w terminie znacznie wcześniejszym, niż dopiero 3 października.

NOWE MONACHIUM JUŻ NIGDY NIE JEST MOŻLIWE

W odpowiedzi premier Chamberlain oświadczył kategorycznie, że o ile interes publiczny będzie tego wymagał, parlament będzie zwołany natychmiast.

Mówca konserwatywny komandor Bower stwierdził, że nowe Monachium już nigdy nie jest możliwe, gdyż naród brytyjski nie ścierpiałby tego niezależnie od tego, czy byłoby to Monachium w sprawie Gdańska, czy też Dalekiego Wschodu.

OSTATNIE OSTRZEŻENIA POD ADRESEM NIEMIEC

Ta wielka debata jest jednym z ostatnich ostrzeżeń pod adresem Niemiec.

„Polska będzie zmuszona również dać swe ostatnie ostrzeżenie" — pisze „Manchester Guardian" — „albowiem sytuacja w Gdańsku stale się pogarsza".

Wydaje się bliską ta godzina, w której Gdańsk usłyszy twarde i ostateczne: — Dosyć! Ani kroku dalej! —

ZANIM BĘDZIE ZAPÓŹNO!

„Niech władze berlińskie porzucą wszelkie iluzje co do Gdańska" — ostrzega „Daily Telegraph" — „zanim będzie za późno do zapobieżenia katastrofie".

LECZ BERLIN ŻYJĄC NA WULKANIE

nie chce wyrzec się swych planów, jakby jeszcze nie rozumiał swego położenia.

A wulkan groźnie dymi.

W Czechach zrywają się raz wraz rozpaczliwe bunty, — czeski podoficer mści śmierć kolegi i kładzie trupem 35 żołnierzy niemieckich salwą z kulomiotu, — codziennie w Czechach Gestapo aresztuje dziesiątki ludzi za obrazę armii niemieckiej, — generałowie niemieccy nie chcą szalonej wojny, mają dość szalonej polityki, i jak np. gen. Gawanthy, dowódca dywizji pancernej, giną tajemniczo z rąk Gestapo, — wrze w obozach koncentracyjnych, — wrze wśród robotników, — a Berlin, zarzucany ustawicznie antyhitlerowskimi ulotkami, śni wciąż swój sen o potędze, który zmienić się musi wreszcie w katastrofę.

Stan ten nie może przecież trwać bez końca.

Zbliża się chwila, w której III-ej Rzeszy zostanie postawione kategoryczne pytanie: wojna czy pokój?

I Rzesza będzie musiała odpowiedzieć.

Bowiem państwa pokoju mają już dość sił, aby ją zmusić do tego.

Jedno pewnym już jest: „Herrenvolk" nie będzie dyktatorem Europy.

Nocne ćwiczenia lotnicze w Gdańsku

Dziś w nocy na lotnisku we Wrzeszczu odbyły się nocne ćwiczenia hitlerowskiego „korpusu" lotniczego.

300 mtr mostu przez Wisłę zbudowali hitlerowcy gdańscy

Donosiliśmy już wczoraj o tym, że budowa mostu pontonowego na Wiśle na terytorium Gdańska jest już na ukończeniu.

Wczorajszy „Danz. Vorposten" zamieścił wielki artykuł o budowie tego mostu, ilustrując swój opis 4 zdjęciami. Nowy most będzie miał blisko 300 mtr. długości, jezdnia zaś 6 mtr., a chodnik dla pieszych półtora metra szerokości. W środku most będzie miał 60 mtr. część którą będzie można holownikami wyciągać dla umożliwienia przejazdu statków. Most będzie zakotwiczony na ciężkich klocach betonowych W przyszłości przewidziana jest na tym samym miejscu budowa mostu wiszącego.

Nawet żydów wzięli hitlerowcy do pracy

Jak podaje gdańska prasa niemiecka — 41 żydów z Gdańska zapędzonych zostało do prac przy budowie tamy w Güttland, w pow. Gdańskie Niziny.

„Vorposten" pisze, że roboty prowadzone są akordowo i nie pozwalają żydom na żadne leniuchowanie. Można sobie istotnie wyobrazić, jak jest w rzeczywistości. Przypuszczalnie jedną z przyczyn zatrudniania tych żydów jest ów dotkliwy brak rąk do pracy, o którym piszemy osobno.

Straszliwy wybuch gazu w Londynie

W ostatniej chwili ocalono życie wielu ludzi — Kilkanaście osób rannych

LONDYN. W śródmieściu Londynu wydarzyła się dziś późnym po południem niezwykle silna i groźna w skutkach eksplozja gazu świetlnego. O godz. 16,30 stwierdzono, że z przewodu gazowego w wielkim bloku mieszkań na ul. Godliman, położonego naprzeciwko centrali telefonicznej ulatnia się w dużych ilościach gaz świetlny.

Natychmiast nakazano ewakuację domu. Wkrótce po ukończeniu ewakuacji, a na chwilę przed przybycia robotn. pogot. reparacyjnego nastąpił wybuch, który zniszczył częściowo budynek i spowodował wybicie szyb w kilkudziesięciu okolicznych domach, w tym położonej w pobliżu katedrze Św. Pawła.

Siła wybuchu wyrzuciła w powietrze na wysokość kilkudziesięciu stóp części dachu oraz mury. Wobec całkowitej ewakuacji budynku wybuch nie pociągnął za sobą ofiar śmiertelnych, jednak spadające na ulicę odłamki murów poraniły dotkliwie kilkanaście osób.

Od redakcji

W części nakładu dzisiejszego numeru, wskutek przestawienia podpisów, wdarł się błąd

Mianowicie na stronie 11, pod fotografią przedstawiającą Marszałka J. Piłsudskiego widnieje podpis: Marszałek E. Śmigły-Rydz w okresie walk legionowych" i odwrotnie — pod fotografią Marszałka Śmigłego-Rydza podpis: „Komendant Piłsudski, 1915 r".

Błąd ten został usunięty niestety już po wydrukowaniu części nakładu, za co P. T. Prenumeratorów i Czytelników, którzy otrzymają egzemplarze z tym błędem — przepraszamy.

Redakcja „Gazety Pomorskiej".

Wielka uroczystość Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Warszawie

Przemówienie Prezesa Wojewody Raczkiewicza

WARSZAWA. Wczoraj odbyła się uroczystość poświęcenia lokalu biura Światowego Związku Polaków z Zagranicy i organizacji współpracujących, mieszczącego się w Domu Polaków z Zagranicy im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Po nabożeństwie w kościele Najświętszej Marii Panny na Nowym Mieście, uczestnicy uroczystości przeszli ul. Kościelną, do będącego jeszcze w budowie Domu Polaków z Zagranicy.

Na uroczystość poświęcenia lokalu biura Światowego Związku Polaków przybyli: wiceminister Piasecki — prezes Światowego Zw. Polaków z Zagranicy woj. Raczkiewicz, prezes komitetu budowy Domu Polaków z Zagranicy dr. Hełczyński, prezes komitetu zbiórki dr. Henryk Gruber, dyr. dep. w M. S Z Drymmer, woj. Jaroszewicz, wiceprezydent m. st. Warszawy Kulski, prezes Ligi Morskiej i Kolonialnej gen. Kwaśniewski, płk. Kiliński, kurator okr. szkol. warsz. Ambroziewicz, Polonia zagraniczna, przedstawiciele organizacyj współpracujących z Związkiem Polaków z Zagranicy.

Do zgromadzonych na uroczystości wygłosił dłuższe przemówienie prezes dr. Hełczyński, który oddając Światowemu Związkowi do użytku część domu przeznaczoną na lokale biurowe Związku, streścił dotychczasowy przebieg budowy tego domu.

W dalszym ciągu uroczystości wygłosił przemówienie prezes Światowego Związku Polaków woj. Raczkiewicz, który powiedział m. in.:

Święcimy dziś uroczystość niecodzienną. Światowy Związek Polaków z Zagranicy wstępuje dziś w progi swego własnego domu, którego właściwe uroczyste otwarcie nastąpi dopiero w czasie przyszłorocznego trzeciego Zjazdu Polaków z Zagranicy.

Dom Polaków z Zagranicy to przede wszystkim wzorowy warsztat pracy, który z pewnością pozwoli nam wzmóc wyniki naszych wysiłków w każdej dziedzinie.

Pragnę tu przy okazji podkreślić, że każdy z dwóch potężnych bloków domu równoważne posiada dla naszej pracy znaczenie. Blok internatowy zapewni lepsze warunki pracy dla młodzieży i działaczy z terenu, natomiast blok biurowy pomieści biura naszej instytucji oraz organizacji z nią związanych i ściśle z nią współpracujących.

Kończąc swoje przemówienie, woj. Raczkiewicz powiedział:

My Polacy jako naród weszliśmy zdecydowanie na drogę, która dzięki naszej prężności, dynamizmowi, wielkoduszności i przeogromnemu umiłowaniu Ojczyzny, doprowadzić nas musi do prawdziwej wielkości, wypisanej już ongiś w historii Europy mądrością polityczną Jagiellonów i mieczem Stefana Batorego, a ostatnio geniuszem Józefa Piłsudskiego, którego imię dom Polaków z Zagranicy po wsze czasy nosić będzie.

Po przejęciu domu imieniem Światowego Związku Polaków w posiadanie, woj. Raczkiewicz wzniósł okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza. Okrzyk ten uczestnicy uroczystości podchwycili z entuzjazmem, po czym odegrano i odśpiewano hymn narodowy.

W imieniu Polonii zagranicznej przemówił ks. prałat Łukaszewicz z Rumunii.

W dalszym ciągu uroczystości ks. Zborowski, jako delegat Prymasa Polski, dokonał aktu poświęcenia gmachu oraz zawiesił krzyż w hallu domu.

Na zakończenie p. woj. Raczkiewicz dokonał otwarcia wystawy fotografii Polaków z Zagranicy.

Ochwacony konik niemieckiej propagandy

Komandor angielski King-Hall zrobił swoje. Jego listy w tysiącach i dziesiątkach tysięcy egzemplarzy zalewające Rzeszę i uświadamiające sterroryzowanych Niemców doprowadzają do białej gorączki hitlerowców. Obecnie propaganda hitlerowska usiłuje iść śladami komandora brytyjskiego, robi to jednak nieudolnie. Zaraz widać, że rzecz jest z góry ustalona, zgleichszaltowana.

Do takiego właśnie celu propagandy niemieckiej zagranicą służą m. in. specjalne numery gdańskie polakożerczego „Der Deutsche im Osten", miesięcznika, który wskrzesza osławione wzory hakaty pruskiej. Część artykułów z tych specjalnych numerów, — pióra przeważnie hitlerowców gdańskich, — przeznaczona jest na eksport, oczywiście w tłumaczeniu.

Jedną z próbek tej propagandy jest artykuł czołowy nacz. redaktora „Dz. Vorpostena" Zarskiego z taką końcową konkluzją:

„Obłędnego wyobrażenia polskich mężów stanu i wojskowych, że narody świata pozwolą się wpędzić w katastrofę z powodu nieuzasadnionych pretensyj polskich do Gdańska, nie można oceniać jako rzecz realną, jeśli wogóle historia światowa i nauki ostatniej wojny nie mają utracić wogóle sensu".

Z tych kilku krótkich słów widać szczególnie jaskrawo jak słaba już i w defensywie jest obecnie propaganda niemiecka, skoro nadal ujeżdża na ochwaconym już i starym koniu: ciągle jeszcze liczą na... izolację Polski i przeklinając: „Gott strafe England", apelując jednak: poco bić się o Gdańsk, nie leźcie w... katastrofę.

Tylko... tylko, że Monachium było raz i już się nie powtórzy.

Straty lotnictwa sowiecko-mongolskiego

Z Hsingkingu donoszą, że podczas ostatnich trzech dni lotnictwo mongolsko-sowieckie straciło na froncie mandżurskim 69 samolotów w walkach powietrznych z japońskimi siłami lotniczymi. Sytuacja na granicy mandżurskiej jest w dalszym ciągu naprężona. Oddziały sowiecko-mongolskie usiłowały kilkakrotnie przekroczyć granicę przy zbiegu rzek Khalkha i Holstein, lecz zostały odparte przez wojska japońsko-mandżurskie.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym

Pogoda słoneczna i ciepła przy umiarkowanym wietrze z południowego wschodu. — Lekka skłonność do burz i przelotnych opadów. Temperatura w ciągu dnia około 28 stopni.

Gdańsk organizuje prowokacyjną akcję przeciwpolską

Masowe wypowiadanie mieszkań Polakom w Gdańsku

Polacy — właściciele domów zajmijcie odpowiednie stanowisko!

Z gdańskiej rzeczywistości znów jest do zanotowania jeden odcinek, na którym w ostatnim czasie wzmogła się szczególnie antypolska akcja hitlerowców. Sprawa mieszkaniowa.

Wypowiadanie mieszkań lokatorom polskim nie jest najświeższą „zdobyczą" hitlerowców, ale właśnie ostatni okres, w szczególności początek bież. miesiąca przyniósł szczególne nasilenie tej akcji. **Nie można tu już mówić o wypadkach, bo mamy do czynienia ze zorganizowaną akcją, która rozpoczęta w domach będących własnością Senatu, różnych instytucyj i spółek, objęła dzisiaj kamienice prywatne.**

Niemieccy właściciele domów ustępują naciskowi partii i acz niechętnie, bo przecież z własną stratą, wypowiadają mieszkania lokatorom polskim. Na pierwszy ogień poszły mieszkania mniejsze, zwłaszcza robotnicze, ale ostatnio akcja dotyczy również mieszkań większych, również w Sopotach. Przyzwoitsi właściciele podają fikcyjne powody, jednak w cztery oczy rozkładają ręce i z widocznym żalem mówią: „szkoda, że pan wywieszał chorągiew polską"... Niektórzy jednak wręcz oświadczają, że nie chcą mieć Polaka w swych domach.

Stąd wytwarza się dla wielu Polaków gdańskich, zwłaszcza uboższych przykra, czasem wręcz **fatalna sytuacja**, że stają w obliczu utraty dachu nad głową.

W związku z tą akcją, **niewątpliwie właściciele domów Polacy w Gdańsku, a przede wszystkim w Polsce pomyśleć powinni nad zajęciem odpowiedniego stanowiska, i oni także różniczkować dziś muszą swych lokatorów na Polaków i — Niemców.**

Na marginesie akcji wypowiadania mieszkań Polakom w Gdańsku, która jest fragmentem ogólnego dążenia do utrudniania czy zgoła uniemożliwiania Polakom, życia, niezbędna wydaje się jeszcze inna uwaga. Najwidoczniej **hitlerowcy gdańscy sami nie wierzą krzykliwej swej propagandzie, jakoby Polaków w Gdańsku niemalże nie było, a wręcz przeciwnie zdając sobie sprawę z ich pozycji i siły, starają się za wszelką cenę siłę tę i znaczenie zniweczyć i zniszczyć.**

Próżny trud.

Wytrwaliśmy dotychczas — mówią Polacy gdańscy — p r z e t r w a m y i to.

Japonia wyjaśnia swe stanowisko

TOKIO. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył na konferencji prasowej, iż rząd sowiecki odrzucił propozycje japońskie w sprawie zlikwidowania zatargu o koncesje węglowe i naftowe na Sachalinie, przedstawiwszy jednocześnie obszerne memorandum, zawierające kontrpropozycje.

Ambasador Togo — podkreślił rzecznik — nie omawiał sprawy incydentów w Nomohau, natomiast incydent ten był przedmiotem interwencji posła Mandżukoo w ludowym komisariacie spraw zagranicznych.

Rzecznik zaprzeczył również pogłoskom o odwołaniu ambasadora Morinuczi z Waszyngtonu. Rokowania japońsko-brytyjskie odroczone zostały do poniedziałku. W międzyczasie nie zaszły żadne wydarzenia, które mogłyby stać się nowym elementem wpływającym na ukształtowanie się sytuacji. Sprawy policyjne zostały już wyświetlone, pozostają więc do załatwienia — stwierdził przedstawiciel japońskiego ministerstwa spr. zagr. — zagadnienia gospodarcze, które mogą być uregulowane w drodze układu japońsko-brytyjskiego, bez potrzeby konsultacji ze Stanami Zjednoczonymi i Francją.

Brawurowy lot syna regenta Węgier

Budapeszt. Na lotnisku budapeszteńskim wylądował samolot sport. pilotow. przez Stefana Horthy'ego, syna regenta Węgier. Na samolocie tym Horthy dokonał lotu z Budapesztu do Bombaju i z powrotem, długości 6600 km. Na lotnisku powitał lotnika regent Horthy z córką, minister handlu Kunder oraz liczni lotnicy sportowi. Stefan Horthy odleciał z Bombaju 31 lipca o godz. 13,30 i lądował po drodze w Karahi, Basrah, Adana i Stambule.

Premier Chamberlain o sytuacji na Dalekim Wschodzie

LONDYN. Popołudniowa debata ostatniego dnia obrad Izby Gmin poświęcona była sprawom polityki zagranicznej, ograniczyła się jednak do zagadnień Dalekiego Wschodu, a w szczególności sprawy konferencji tientsińskiej. W odpowiedzi na interpelację posła Labour Party Noel Baker, premier Chamberlain złożył obszerną deklarację na temat stanowiska W. Brytanii w rozmowach angielsko - japońskich w sprawie Tientsinu oraz wobec całokształtu położenia na Dalekim Wschodzie.

Stwierdzając na wstępie, że sytuację na Dalekim Wschodzie uważa dziś za poważną oraz że stwarza ona dla polityki brytyjskiej duże trudności, premier wyjaśnia różnice, jakie zdaniem jego decydować muszą o odmienności stanowiska W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych wobec sytuacji w Chinach. Stany Zjednoczone w swym oddaleniu od kontynentu z natury rzeczy bardziej oddalone od spraw europejskich, poświęcać mogą więcej uwagi niż W. Brytania problemom daleko wschodnim. Położenie obywateli brytyjskich w Chinach — mówił dalej Chamberlain — jest w wielu wypadkach trudne, nie ulega jednak wątpliwości, że w razie ewentualnego konfliktu na Dalekim Wschodzie położenie ich tylko by się pogorszyło. Mamy nadzieję, że obecne różnice zdań między Japonią i Wielką Brytanią dadzą się usunąć przy wzajemnej dobrej woli na drodze pokojowych rokowań.

Główne siły floty brytyjskiej znajdują się w Europie, ale istnieją granice, przekroczenie których mogłoby spowodować przesunięcie części tej floty na wody Dalekiego Wschodu, nie mówię tego — dodał Chamberlain — w formie groźby lecz jedynie jako ostrzeżenie.

W odpowiedzi na sugestię posła Noel Bakera wypowiedzenia układu handlowego japońsko - brytyjskiego premier stwierdza, że krok ten wydaje mu się nie wskazany zarówno ze względu na okoliczność, iż przewidziany w układzie 12-miesięczny termin wypowiedzenia osłabiłby skutki tego rodzaju decyzji, jak i z powodu tego, iż postanowienia układu brytyjsko - japońskiego obejmują również poszczególne dominia. Zobowiązania, jakie W. Brytania posiada obecnie w Europie — oświadcza Chamberlain — w razie zaistnienia pewnych okoliczności wymagać będą jej udziału w ewentualnej wojnie. Nie należy zapominać, że mamy przed sobą wiele dużo poważniejszych problemów, których załatwienie wymagać będzie mogło od nas w ciągu najbliższych kilku miesięcy koncentrowania wszystkich sił dla stawienia czoła wszelkim ewentualnościom.

W dalszym ciągu swej deklaracji Chamberlain zapowiada, iż w rokowaniach w Tokio rząd brytyjski nadal kierować się będzie zasadami, na których opierał się dotychczas i nie zgodzi się na łączenie ze sprawą Tientsinu kwestyj walutowych i finansowych. Te dwie ostatnie sprawy, jak również żądanie japońskie w sprawie transferu złota chińskiego, przechowywanego obecnie w koncesjach międzynarodowych, mogą być załatwione jedynie w porozumieniu z rządami zainteresowanych mocarstw.

Tajemniczy sterowiec nad Szkocją

Londyn. Ministerstwo lotnictwa otrzymało raport o przelocie jakiegoś sterowca na wysokości Szkocji, narodowości sterowca rozpoznać się nie udało, jednak latarnik, który sterowiec widział utrzymuje, że chodzi tu o Zeppelin.

Przed polskim lotem stratosferycznym

WARSZAWA. W dniu 4 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu organizacyjnego pierwszego polskiego lotu stratosferycznego, na którym ustalono ostatecznie, że start odbędzie się w Sławsku koło Stryja. Sławsko pod żadnym względem nie ustępuje dolinie Chochołowskiej, natomiast przewyższa ją łatwością komunikacji, co znacznie ułatwia organizację startu. Badania meteorologiczne dały wynik bardzo dodatni. Przygotowania do lotu będą zakończone w sierpniu. Z dniem 1 września rb. będzie osiągnięte pełne pogotowie startowe. Startowi balonu nie będą towarzyszyły żadne imprezy i odbędzie się on bez udziału publiczności w ciszy i spokoju naukowym.

Wiadomości polityczne w kilku wierszach

„New York Times" donosi z Panamy, że poseł Nikaragui w Panamie Adolfo Altamarino Brow oświadczył, że prezydent Somoza zaproponuje utworzenie unii dyplomatycznej pięciu republik Ameryki Środkowej. — W myśl tego planu 5 republik byłoby reprezentowanych w świecie przez wspólne poselstwa, co znacznie wzmocniłoby wpływ tych republik.

*

Władze niemieckie budują na Morawach dwie równoległe szosy z zachodu na wschód. Szosy prowadzą do Słowacji ku granicom Polski. Cały personel techniczny składa się wyłącznie z Niemców z Rzeszy.

*

Agencja Havasa donosi z Pragi, że gen. Syrovy otrzymał nominację na jedno ze stanowisk w ministerstwie oświecenia publicznego.

*

Na wyspę Rodos przybył odbywający podróż po morzu Egejskim król rumuński Karol II w towarzystwie Wielkiego Wojewody Michała. Król zwiedził zabytki historyczne wyspy, a m. in. starożytny zamek Lindo.

Król Karol nadał gubernatorowi wyspy Rodos hr. de Vecchi di Val Cismon wysokie odznaczenie rumuńskie.

Cała Polska święci rocznicę Czynu Legionowego

Sekretariat generalny Zjazdu Sierpniowego zwraca się do wszystkich mieszkańców miast i wsi z gorącym apelem, aby w dniach ogólnopolskiej manifestacji w 25-tą rocznicę Czynu Legionowego przyczynili się do podniesienia uroczystego charakteru obchodu przez udekorowanie domów flagami państwowymi, od dnia 5 bm. wieczorem począwszy i w dzień 6 sierpnia.

Właściciele sklepów ze sprzętem radiowym, jak i prywatni właściciele lampowych aparatów radiowych, proszeni są o wystawienie głośników w witrynach sklepowych, w oknach i na balkonach, aby umożliwić milionowym rzeszom tych wszystkich osób, które nie mogą wziąć bezpośredniego udziału w uroczystościach krakowskich — wysłuchania transmisji ich przebiegu, a zwłaszcza przemówienia Naczelnego Wodza w dniu 6 sierpnia o godz. 11 w południe.

Olbrzymia klęska powodzi na Śląsku Opolskim

BERLIN. Z terenów dotkniętych klęską powodzi donoszą, że koło Opola powódź z godziny na godzinę ustępuje, odsłaniając opłakany obraz zniszczonych pól uprawnych. Tu i ówdzie stoją jeszcze mulisto-brudne wody, które wyżłobiły sobie głębokie wyrwy, tworząc moczary. Tam gdzie niedawno stały bujne kłosy zbóż, nie pozostało z nich ani śladu. Straty są bardzo wielkie. Z powiatu strzeleckiego donoszą, że w jednej z cegielni powódź zabrała 1500 centnarów węgla, rozrzucając go na dużej przestrzeni.

W powiecie raciborskim powódź przybrała nienotowane rozmiary. Z górą 50 tys. morgów uprawnej roli uległo całkowitemu zniszczeniu. Szereg domów i szos zostało zalanych. Komunikacja odbywa się jeszcze przy pomocy łódek.

W samym Turzu zostało zalanych 260 domów i zagród rolniczych. Szkody wyrządzone przez wylew Odry i jej dopływy w powiecie opolskim są również olbrzymie. Według dotychczasowych obliczeń całkowitemu zniszczeniu uległo w powiecie opolskim około kilku tysięcy uprawnej roli i łąk.

Zapas złota w Banku Polskim powoli — ale stale wzrasta

Warszawa. W ciągu trzeciej dekady lipca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,1 milion. zł, stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł zaś o 0,9 milion. zł do 11,2 milion. zł.

Portfel weksli, warrantów, czeków i kuponów wzrósł o 5,5 milion. zł do 537,1 milion. zł, stan pożyczek i kredytów, zabezpieczonych zastawami, powiększył się o 58,5 milion. zł do 191,7 milion. zł, portfel biletów skarbowych zwiększył się o 18,6 mil. zł do 157,3.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zmniejszył się o 7,3 milion. zł do 18,1 milion.

Bilety bankowe w obiegu wzrosły o 87,0 milion. zł do 1,885,0 milion. zł. Rada Banku Polskiego, za zgodą ministra skarbu — podwyższyła kwotę emisji fiducjarnej o 100 mil. zł do 1,000 mil. zł.

Imponujące rozmiary angielskich manewrów lotniczych

Wyznaczone na przyszły tydzień wielkie manewry angielskich sił powietrznych stanowią w dalszym ciągu jeden z głównych tematów rozważań prasy angielskiej.

Obecnie podany został do wiadomości publicznej obszar, przeznaczony dla celów manewrowych. Będzie on obejmował hrabstwa: Yorkshire, Cheshire oraz Worchestershire i Berkshire, nadto dolinę w prowincji Salisbury, gdzie znajduje się wielki wojskowy obóz ćwiczebny aż po odcinek wybrzeża w Bornemouth. Manewry trwać będą od wtorku do piątku. Weźmie w nich udział 1,300 samolotów bojowych, jak również 4 dywizje artylerii przeciwlotniczej, wchodzące w skład armii terytorialnej, dalej oddziały londyńskich załóg balonowych i 15 grup cywilnego korpusu obserwacyjnego

Wzruszający testament młodego toruńczyka

W Toruniu zmarł w styczniu b. r. po długiej, bo 10-letniej chorobie, śp. Bogdan Łyczywek — zapalony radioamator, młodzieniec 23-letni.

Przed śmiercią śp. B. Łyczywek wszelki sprzęt radiowy oraz mnóstwo książek polecił przekazać szkole, która interesuje się sprawami radiofonizacji.

Sprzęt i książki rodzina zmarłego zdeponowała w Rozgłośni Pomorskiej. Drobny to napozór fakt, a ile w nim wzruszającej wymowy.

Śp. Łyczywek pragnął, by rzeczy najbardziej mu drogie: radio i książki — przekazać dzieciom szkoły pomorskiej.

Wybieramy się na Zaolzie z Sokołem

Wyjazd zbiorowej wycieczki nastąpi w dniu 11 bm. o godz. 20, powrót 16 bm. o godzinie 7 rano. Cena biletu w obie strony 24,50 zł łącznie z opłatą za 5 noclegów. Pociąg turystyczny jest luksusowo urządzony i ma zarezerwowane dla wszystkich uczestników wygodne miejsce do leżenia, zaopatrzone w materace.

Na Zaolziu można brać udział w wycieczkach górskich, terenowych i przemysłowych za cenę 1,80 zł do 3,— zł.

Wycieczki górskie obejmują szczyty Kozubową 976 m, Stożek 975 m, Girową 839 m Odwiedzają wszystkie prawie ważniejsze miejscowości Zaolzia.

Wycieczki terenowe autobusami z Orłowej:

1) wzdłuż granicy przez Rychwałd do potężnego dworca w Boguminie, dalej na dawną granicę niemiecką i z północy przez Skrzeczon do Frysztatu, Darkowa i przez Karwinę do Orłowej;

2) autobusami z Orłowej przez Karwinę, Frysztad do Darkowa dalej przez Cieszyn do Cierlicka na „Start Żwirki i Wigury do wieczności", po czym Suchą, Łazy na kwatery do Orłowej.

Z uwagi na liczne zgłoszenia i ograniczoną ilość miejsc w pociągu, należy jaknajwcześniej zgłosić swój udział u drh. J. Nalaskowskiego, skład zegarmistrzowski w Grudziądzu, ul. Wybickiego nr. 21, a najpóźniej do dnia 8. 8. 1939 r. uiścić cenę bi-

Brodnica

— **Biblioteka TCL.** otwarta w środy od 18 do 19 i piątki od 17 — 19.

— **„Żywa torpeda" w... więzieniu.** W Brodnicy przytrzymano Jana Kwaszczyszyna bez stałego miejsca zamieszkania, który usiłował przejechać bez biletu z Laskowic do Warszawy. Kwaszczyszyn bawił w Gdyni, gdzie chciał się zgłosić na „żywą torpedę", lecz nie został przyjęty z powodu nadmiaru zgłoszeń.

— **Aresztowanie.** W Kruszynach-Rumunkach, w pow. brodnickim, dokonano kradzieży u jednego z rolników. Po dochodzeniach przytrzymano Bronisława Strużyńskiego, bez stałego miejsca zamieszkania, podejrzanego o dokonanie tej kradzieży.

— **Skonfiskowano broń.** Podczas rewizji w mieszkaniu inż. Engla w Chojnie w pow. brodnickim znaleziono karabin kawaleryjski, który skonfiskowano.

Lubawa

— **Niefortunny dentysta.** Deputatnik Małkowski, w Lubawie — wybudowanie, bardzo cierpiał z powodu bólu zęba, który postanowił usunąć bez pomocy dentysty. Małkowski 70-letni starzec założył sznurek i wyrwał ząb. Niestety niefortunny dentysta dostał zapalenia, na skutek którego, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, zmarł.

Na Fundusz Obrony Morskiej

Na budowę ścigacza morskiego „Pomorze" złożyli od m-ca kwietnia do lipca br. włącznie:

Firma Bacon Eksport Gniezno — 1000 zł, firma Bacon Eksport Nakło — 100 zł, Zarząd Gminy Boguszyce pow. Nieszawa — 200 zł, Szef Sanitarny OK. 8, z okazji ukończenia kursu oficerów i podchorążych mgr. farmacji 403 zł, Wydział Powiatowy Aleksandrów — 150 zł, Klub Podoficerski Hel — 102,60 zł. Dyrekcja i Urząd Sp. Akc. „Gródek" — 83 zł, Gmina im. Skłodowskiej Bydgoszcz — 50 zł, p. Aptekarz Maurin Toruń — 10 zł, Urzędnicy Starostwa Krajowego Toruń — 9 zł, p. Mieczysaw Goncerzewicz Toruń 1 bon Pożyczki Przeciwlotniczej — 20 zł, Toruński Klub Żeglarski 1 obligację 5 proc. Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej — 100 zł, p. Fundament Gdynia — 1 obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej z kuponami 66,50 zł, p. Wróbel Stanisław Gdynia — 3 obligacje 3 proc. Pożyczki Inwestycyjnej z kuponami — 128,50 zł, p. Piotrowski Brześć Kujawski — 1 obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej z kuponami — 65 zł, p. Bronisław Kujath Bydgoszcz — 1 obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej z kuponami — 65 zł, p. Stankiewicz Bydgoszcz — 1 obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej z kuponami — 65 zł, Związek Urzędników Kolejowych Bydgoszcz — 1 obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej z kuponami — 65 zł, p. Janina Staniewiczowa Włocławek — 1 obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej z kuponami — 130 zł, p. Kukliński Franciszek Bydgoszcz — 1 obligację 6 proc. Pożyczki Narodowej z kuponami — 65 zł, p. Szatkowski Tczew — 1 obligację Pożyczki Narodowej wraz z kuponami — 65 zł, p. Godziebiewski Adam Nieszawa — 1 obligację Pożyczki Narodowej wraz z kuponami — 65,50 zł, Związek Drogomistrzów i Drożników pow. Chełmno — 3 obligacje Pożyczki Inwestycyjnej z kuponami — 354 zł, p. Adela Gutowska Grudziądz — 1 obligację Pożyczki Narodowej z kuponami — 62 zł, Związek Legionistów Polskich Włocławek — 1 obligację Pożyczki Inwestycyjnej z kuponami—119 zł.

Z Kujaw Zachodnich

— **PRZEDSTAWICIELSTWO „GAZETY POMORSKIEJ" W INOWROCŁAWIU** mieści się przy ul. Prezydenta Narutowicza 62, I ptr. tel. 198. Godziny urzędowania od 10-14 i 16-19.

— **Nocny dyżur apteczny** pełni w bieżącym tygodniu apteka „Pod Krzyżem", ul. Paderewskiego.

— **Nocny dyżur lekarski** pełni z soboty na niedzielę dr Nickelmann, ul. Solankowa; z niedzieli na poniedziałek dr Nowakowski, Aleje Sienkiewicza; z poniedziału na wtorek dr Sikorski, ul. Solankowa.

— **Karetka pogotowia PCK. — tel. 276**

— **Telefon postoju autodorożek nr. 501.**

— **Telefon Straży Pożarnej nr 618.**

— **Komisariat P. P.** — ul. Gen. Pierackiego nr 6. tel. 534.

— **Publiczna Biblioteka m. Inowrocławia** czynna codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 17—19.

— **Biblioteka Ogniska KPW,** — ul. Magazynowa w sierpniu nieczynna.

— **Biblioteka T. C. L.** przy ul. Król. Jadwigi (Hotel Bast) czynna codziennie od godz. 8—19 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

AS: „Dr Kildare".
ŚWIT: „Więzień królewski".
SŁOŃCE: „Kentucky".
STYLOWY: „Hotel Hollywood"

TEATR ZDROJOWY W INOWROCŁAWIU:

W poniedziałek, 7 bm. gościnny występ Teatru Ziemi Pomorskiej w głośnej komedii muzycznej Roszkowskiego p. t. **„Jadzia wdowa"**. Początek o godz. 20,30.

NOTATKI KRONIKARZA

— **„Dwie miłości Jana Kasprowicza".** We wtorek, 8 bm. w małej sali hotelu Basta wygłosi Maria Kasprowiczowa referat treści literackiej p. t. „Dwie miłości Jana Kasprowicza". (Kujawy i Tatry). Początek o godz. 20-tej. Bilety w cenie 1 zł, a dla młodzieży 0,50 zł. Czysty dochód przeznacza prelegentka na budowę kościoła św. Antoniego w Szymborzu.

— **Koncert orkiestry zdrojowej na cele L. O. P. P.** odbędzie się w niedzielę, 6 bm. o godz. 29 w parku zdrojowym.

— **Dancing akademicki** odbędzie się dzisiaj w sobotę, w salach Domu Kuracyjnego. Akademicy zapraszają kuracjuszy i obywatelstwo na wesołą zabawę do samego rana. Wstęp 1,50 zł i 1,00 zł. Strój dowolny. Początek o godz. 20,30.

— **Jeszcze tylko dzisiaj,** w sobotę, można nabyć bilety na wycieczkę P. T. O. K. na Gopło i na plażę do Gocanowa, która wyruszy z Inowrocławia jutro, w niedzielę, o godzinie 8mej rano. Bilety nabyć można w Przedstawicielstwie „Gazety Pomorskiej" w Inowrocławiu przy ul. Prez. Narutowicza 62, I ptr., tel. 198.

— **Banda cyganów ograbiła mieszkanie rolnika.** W wiosce Chlewiska pod Inowrocławiem zanotowano niezwykle zuchwały wypadek kradzieży, dokonany przez wałęsających się w okolicy cyganów. Weszli oni niespostrzeżenie do mieszkania rolnika Fiałkowskiego i korzystając z nieobecności domowników, splądrowali wszystkie izby, kradnąc z rozbitego uprzednio kufra kwotę 270 zł. Pościg za cyganami nie dał dotąd pozytywnego rezultatu.

— **Do właścicieli nieruchomości miasta Inowrocławia.** Na zasadzie art. 26 ustawy o Funduszu Pracy z dnia 16. 3. 1933 D. U. R. P. z 1933 nr 22, poz. 163 oraz par. 17 ust. (1) rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dnia 19. 10. 1937 (DURP. nr 83, poz. 604) właściciele nieruchomości zobowiązani są uiszczać opłaty w wysokości pół proc. od pobranego czynszu dzierżawnego na rzecz Funduszu Pracy.

Opłatom tym podlegają również nowowzniesione budowle.

Zwraca się uwagę, że powyższym opłatom nie podlega komorne z mieszkań 1 i 2 izbowych, natomiast podlega komorne z mieszkań 3 izbowych i większych składów handlowych, śpichrzów, wzgl. warsztatów.

Przypadające do uiszczania opłaty winny być wpłacone w Kasie Urzędu Skarbowego w ciągu drugiego miesiąca po upływie kwartału, za który się opłaty należą. Przy uiszczeniu opłat właściciele nieruchomości winni złożyć bezwzględnie w kasie Urzędu Skarbowego wykaz otrzymanych sum czynszu dzierżawnego osiągniętego w ubiegłym kwartale kalendarzowym wraz z obliczeniem opłat.

Wykazy opłat czynszu dzierżawnego otrzymać można bezpłatnie w Urzędzie Skarbowym pokój nr 10.

Inowrocław w rocznicę wymarszu 1-szej Kompanii kadrowej

Program uroczystości 25-lecia Czynu Legionowego w Inowrocławiu jest następujący.

W dniu **5 sierpnia:** godz. 20,30 zbiórka oddziałów wojskowych, organizacyj paramilitarnych i społecznych na rynku ze sztandarami; 20,35 raport; 20,40 odczytanie historycznego rozkazu Józefa Piłsudskiego do Kompanii Kadrowej w 1914 r.; 20,45 rozpalenie stosu i apel poległych legionistów; minuta ciszy; 20,51 orkiestra wojskowa odegra hymn Pierwszej Brygady, po czym modlitwa.

W dniu **6 sierpnia:** godz. 9,30 uroczysta msza św. w kościele garnizonowym, z udziałem oddziałów wojskowych, organizacyj paramilitarnych i społecznych; 10,30 przemarsz z kościoła na rynek i wysłuchanie przemówienia Marsz. Śmigłego-Rydza; 11,30 defilada; 18,00 zebranie obywatelskie w sali Teatru Zdrojowego; 20,00 koncert w parku zdrojowym.

Program zebrania obywatelskiego w sali Teatru Zdrojowego: 1) Hymn Narodowy, 2) Przemówienie, 3) Odczytanie fragmentów z pism J. Piłsudskiego, 4) Rezolucje, 5) Melodie legionowe i żołnierskie w wykonaniu orkiestry zdrojowej, 6) Hymn Pierwszej Brygady.

CHEŁMNO

PRZEDSTAWICIELSTWO „GAZETY POMORSKIEJ" w Chełmnie mieści się przy ulicy 22 Stycznia 9. Tam przyjmuje się ogłoszenia i prenumeratę. Ogłoszenia do 17 słów 1,— zł.

— *Wiadomości parafialne.* W niedzielę, 6 bm. po sumie zebranie Matek i Panien Różańcowych z wiosek. Po nieszporach zebranie Matek z miasta.

— *Zgon najstarszego powstańca.* W Starogardzie zmarł najstarszy powstaniec z terenu pow. chełmińskiego śp. Stanisław Krzywdziński. Śp. Krzywdziński wsławił się w ostatnich latach tym, że zrezygnował z przyznanej mu renty ofiarując ją na korzyść Skarbu Państwa. Oby takich patriotów znalazło się więcej.

— *Z akcji katolickiej.* W ostatnich dniach odbyło się zebranie Parafialnej Akcji Katolickiej przy udziale 17 przedstawicieli stowarzyszeń. Ks. dziekan Żynda wygłosił naukę religijną na podstawie Ewangelii o zburzeniu Jerozolimy a p. sekr. Magolewski referat n. t. „Miłość i sprawiedliwość w życiu codziennym". W dyskusji omawiano sprawy wychowania młodzieży, odrodzenia środowisk rodzinnych i opieki nad biednymi. Następnie poruszono przykrą sprawę odmawiania przez niektórych właścicieli domów wynajęcia mieszkań rodzinom z licznymi dziećmi. Postępowanie takie ze stanowiska religijnego jest grzechem, a ze stanowiska społecznego i państwowego przestępstwem, które należałoby ścigać prawnie.

Katolicka myśl społeczna powoli toruje sobie drogę w społeczeństwie i należy przypuszczać, że w niedalekiej przyszłości stanie się prawem obowiązującym.

— *W Urzędzie Stanu Cywilnego w Chełmnie* w czasie od 16 do 31. 7. urodzenie zgłosili: Jan Dziemecki rob. syna; Bronisław Nowakowski kowal syna; Jan Pocica rob. syna; Stanisław Ludwikowski rob. syna; Józef Mikołajczak rob. syna; Józef Stalmierski stolarz syna; Witold Ferlacki woźny córkę; Ignacy Kurek rob. syna; Józef Cicherski fryzjer córkę; Alojzy Burkiewicz krawiec syna; Maksym. Cyckowski emeryt córkę; nieślubne 1 płci męsk., 1 płci żeńskiej.

Zmarli: Benedykt Wronkowski 3 m.; Halina Dobrzyńska 4 l.; Marian Dziemecki 1 godz.; Anna Steckowska 84 l.; Franciszek Motylewski 65 l.; Edward Krak 1 m.; Julian Gackowski 57 l., Joanna Głowacka 59 l.; Władysław Kukułka 11 l.; Władysław Władczyk 3 m.; Tadeusz Wileński 1 dzień.

Śluby: Anastazy Siemiański rob. z Anną Gmińską; Leonard Reussel plutonowy z Anną Syrocką.

Chór Dana i Mała Orkiestra P. R. odniosły wielki sukces na Pomorzu

Przez tydzień bawili w gościnie u Pomorzan: Mała Orkiestra Polskiego Radia i Chór Dana.

Zespół ten odwiedził szereg miast i miasteczek pomorskich — jak: Toruń, Bydgoszcz, Gdynię i szereg miejscowości na wybrzeżu oraz Wejherowo, Grudziądz, Ciechocinek, Inowrocław. —

Na program koncertów składały się utwory ludowe i taneczne, wykonywane przez Małą Orkiestrę — i nowy repertuar piosenek Chóru Dana.

Mieszkańcy miejscowości, gdzie bawił zespół, mieli możność nawiązać bezpośredni kontakt z wykonawcami radiowymi.

Ta podróż z muzyką i piosenką przez Pomorze — pozostawiła miłe wspomnienie. Ci, którzy słyszeli Małą Orkiestrę i Chór Dana — już teraz się pytają, kiedy będą mogli znów usłyszeć i zobaczyć zespół. Narazie tylko będą mogli usłyszeć, a zobaczyć chyba w przyszłości.

Lidzbark

— *Samobójstwo.* W mieszkaniu swych rodziców w Lidzbarku przy ul. Ogrodowej popełniła samobójstwo 18-letnia Helena Zawadzka. Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny. Desperatka wypiła większą ilość esencji octowej i mimo pomocy lekarskiej po kilku dniach zmarła. Śmierć młodej dziewczyny wywołała głęboki żal wśród licznych znajomych.

— *Półkolonia dla biednej dziatwy.* Dzięki staraniom władz miejskich otwarta została półkolonia dla ubogiej dziatwy z Lidzbarka. Z okazji tej odbyło się uroczyste otwarcie półkolonii z udziałem pp.: burm. Parzyboka, dyr. Banku Polskiego mgr. Łęczyckiego, ks. prob. Kluczyka i in. Na półkolonii przebywać będzie około 90 dzieci. Kierownictwo półkolonii powierzono p. dyr. Kunszkemu i p. Jamrozikównej.

— *Nadzwyczajna konferencja dekanalna.* W Lidzbarku odbyła się nadzwyczajna konferencja dekanatu lidzbarskiego. Obradom przewodniczył ks. kan. Tymecki z Grążaw, pow. brodnicki. Tematem obrad były sprawy kościelne w obecnej sytuacji.

— *Pelpliniacy nad Zwożnem.* Nad jeziorem Zwożno pod Lidzbarkiem rozbili obóz wychowankowie gimnazjum pelplińskiego, zrzeszeni w harcerstwie. Opiekę nad obozem sprawuje ks. Augustyn Dziarnowski z Pelplina, który jest kapelanem obozowym. W dniu dzisiejszym drużyna harcerska urządza „ognisko" w celu uczczenia 75-letniej rocznicy śmierci Traugutta patrona druż. harc.. Zarazem „ognisko" zostanie poświęcone 25-letniej rocznicy czynu legionowego.

Lidzbark będzie miał własną elektrownię

Lidzbark, który cieszy się opinią jednego z najpiękniejszych letnisk, otrzyma w najbliższym czasie elektrownię, którą buduje miasto własnymi funduszami. Ponieważ inwestycja ta napewno w szybkim czasie zdoła się zamortyzować, niewątpliwie otrzyma pożyczkę gotówkową, potrzebną na zakup urządzenia wewnętrznego elektrowni. Obecnie, miasto posiada dość dużą gazownię, która będzie zasilać elektrownię napędem. Cena prądu ma się kalkulować w wysokości 65 groszy za jeden kilowat. Budowa gmachu elektrowni ma nastąpić w bieżącym r.

— *Tragiczny skok.* Motocyklem z Lidzbarka do Brodnicy wybrało się dwóch miejscowych kupców. Na niebezpiecznym zakręcie w pobliżu Radoszek, w pow. brodnickim, motocykliści zauważyli, że droga została zatarasowana przez samochód ciężarowy i furmankę. Kierowca, chcąc uniknąć niechybnej śmierci pod kołami samochodu ciężarowego — skręcił w bok i wjechał do rowu. Pasażer znajdujący się na siodełku tylnym zeskoczył z motocykla tak nieszczęśliwie, że doznał oprócz licznych obrażeń ciała, także złamania nogi. Nieszczęśliwego zawieziono do Lidzbarka, gdzie został opatrzony przez lekarza, po czym taksówką przewieziony do szpitala w Brodnicy.

Chełmża

— *Zły objaw.* Rolnicy z okolicy Chełmży skarżą się na brak chętnych ludzi do pracy, co ze względu na wielką ilość bezrobotnych i ogólny stan zubożenia warstwy robotniczej jest mocno znamiennym, nie pochlebnym objawem. Spodziewamy się że sprawą tą zainteresują się odpowiednie władze, głównie te, które zajmują się udzielaniem wsparć bezrobotnym. Uważamy, że w okresie nawału pracy żniwnej nie powinno być wogóle bezrobotnych. (rm.)

Redakcja i Administr. „Gazety Pomorskiej" w Bydgoszczy — ul. Dworcowa 30, tel. 24-80

Redaktor przyjmuje od godz. 17—18 (z wyjątkiem dni przedświątecznych).

Dziś Sobota M. B. Śnieżnej 5 sierpnia

Jutro Niedziela Przem. P. 6 sierpnia

— **Biblioteka T. C. L.** wraz z sekretariatem przeniesioną została do nowego lokalu przy ul. Pomorskiej 1 (parter).

WAŻNE TELEFONY:

— **Straż Pożarna**, ul. Pomorska nr. 16 — telefon 06.

— **Komisariat Główny P. P.** (gmach wojewódzki), Jagiellońska 5, tel. 27-00.

— **Magistrat** (Ratusz) — Jezuicka 1, telefon 26-00.

— **Pogotowie Ratunkowe**, Pomorska 16 — telefon 26-15 i 26-16.

DYŻURY APTEK

— **Apteka przy Bielawkach**, ul. Gdańska 91, tel. 1467.

— **Apteka pod Łabędziem**, ul. Gdańska 5, tel. 3204.

— **Apteka Staromiejska**, ul. Długa 39 tel. 3300.

PROGRAM KIN:

LIDO: „Brat diabła" (Flip i Flap).
KRISTAL: „Idziemy przez życie".
BAŁTYK: „Zbieg z San Quentin".
KAPITOL: „Alpejskie osły".
APOLLO: „Sześciu z przedmieścia".
MARYSIEŃKA: „Bałkany".

REPERTUAR TEATRU

Sobota: „Powrót mamy" - premiera g. 20.
Niedziela: „Cieszmy się życiem" — godz. 16-ta; „Powrót mamy" — godz. 20-ta.
Poniedziałek: „Cieszmy się życiem" — godz. 20-ta.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w sobotę, premiera doskonałej komedii polskiej M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej: **„Powrót mamy"**, w której znakomita autorka w sposób w miarę lekki, w miarę poważny, snuje przejścia domowe ogniska, któremu grozi rozbicie. Świetne wyczucie atmosfery, błyskotliwy, pełen finezji i dowcipu dialog, pięknie nakreślone postacie — oto część walorów sztuki, która wzbudziła zrozumiałe zainteresowanie. Obsadę stanowią pp.: Krzywicka, Okońska, Wańska, Gajdecki, Malatyński, Skirgiełło-Jacewicz, Szafrański, który również sztukę wyreżyserował. Dekoracje J. Przeradzkiej i A. Jędrzejewskiego.

W niedzielę, o g. 16 **po cenach o 50% zniżonych**, schodząca wkrótce z repertuaru ciesząca się dużym powodzeniem amerykańska komedia **„Cieszmy się życiem"**. Wieczorem **„Powrót mamy"**.

W poniedziałek, 7 sierpnia **„Cieszmy się życiem"**, we wtorek **„Powrót mamy"**.

Niech każdy wykorzysta **30% zniżkę cen biletów**, która ważna jest tylko do końca bieżącego miesiąca.

NOTATKI KRONIKARZA

— **Zgłoszenia na wycieczkę na Zaolzie** przyjmuje „Orbis" tylko do dnia 7 bm. (poniedziałek)). Wycieczka wyrusza w dniu 11 bm. Ilość miejsc ograniczona.

— **Koncert orkiestry pułku „Dzieci Bydgoskich"** transmitowany będzie dziś w sobotę o godz. 17,00 z Ogrodu Teatralnego. Dyryguje kpt. St. Grabowski.

— **Brązowy Krzyż Zasługi za pracę społeczną** uzyskał pracownik FPTK. p. Franciszek Waldowski.

— **Prawosławne nabożeństwa** w Cerkwi Brackiej przy ul. Marsz. Focha 32 i Petersona J. po remoncie i poświęceniu cerkwi rozpoczną się od soboty 5 bm. od godz. 18 wiecz. i niedzieli „Preobrażenja Gosp." 6 sierpnia od godz. 10 rano, kiedy odbędzie się również poświęcenie owoców. Zarząd.

— **Uwaga! Pracownicy Elektrowni i Tramwajów Miejskich.** Dziś w sobotę, o godzinie 19 w lokalu p. Kowalskiego przy ul. Wrocławskiej odbędzie się organizacyjne zebranie niezrzeszonych podoficerów, pracowników prywatnych i rzemieślników. Wszystkich zainteresowanych wzywa się do spełnienia swego żołnierskiego obowiązku i przybycia na zebranie.

— **Kradzieże.** Broszkę i 2 obrączki ślubne, wartości 70 zł, skradziono z mieszkania p. A. Smyka (ul. Promenada 7). Z mieszkania Pflaumkona (ul. Czerw. Krzyża 8) skradziono garderobę męską i damską, wartości 200 złotych. Na szkodę Z. Leszczyńskiej (ul. Kosynierów 7) skradziono narzędzia i garderobę fryzjerską, wartości 65 zł. Ernestowi Kolandrowi w Witoldowie skradziono z mieszkania 620 zł. gotówki. W restauracji „Imperial" skradł nieznany osobnik banknot 100 złotowy J. Wardeckiemu (ul. Śniadeckich 12)

— **Rowery skradziono** Z. Schmidtowi, ul. Libelta 2, i T. Kuflowi, ul. Zakopiańska 17. W obydwu wypadkach poszkodowani pozostawili rowery bez opieki na podwórzach.

— **Najechanie.** Antoni Groskarski, ul. Nakielska 104, zgłosił na policji, że na narożniku ul. Grodzkiej i Dmowskiego syn jego doznał poważnych okaleczeń wskutek najechania go przez nieznanego rowerzystę, który po wypadku szybko oddalił się.

— **Policja przytrzymała** dwóch osobników za kradzież złomu w warsztatach kolejowych PKP.

W ćwierćwiecze odrodzenia Armii Polskiej

Bydgoszcz w rocznicę wymarszu Pierwszej Kadrowej

Do Obywatelstwa miasta Bydgoszczy

W dniu 6 sierpnia czcić będziemy ćwierćwiecze CZYNU LEGIONOWEGO, a w przenośni również ćwierćwiecze odrodzenia się naszej zawsze tak gorąco i serdecznie umiłowanej ARMII POLSKIEJ.

Zanoszę gorący apel do obywatelstwa naszego miasta, aby od dnia 5 sierpnia południa poprzez dzień 6 sierpnia zechciało swoje domy i wystawy sklepowe udekorować flagami narodowymi oraz portretami Marszałka Józefa Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza.

Weźmy duchowy udział w wielkim i uroczystym akcie, który w dniu 6 sierpnia dokona się w Krakowie przez gromadzenie się przy głośnikach radiowych.

Bydgoszcz, dnia 4 sierpnia 1939 r.

Prezydent Miasta:
(—) L. Barciszewski

PROGRAM:

Poza głośnikami, rozmieszczonymi w niedzielę na placach publicznych, zainstalowane zostaną celem udostępnienia wygodnego wysłuchania audycji głośniki w następujących salach, do których zaprasza się obywatelstwo naszego miasta:

1. w sali Resursy Kupieckiej — której gospodarzem jest Tow. Kupców,
2. w sali Sokolni — której gospodarzem jest Tow. Gimn. „Sokół",
3. w sali Domu Społecznego — którego gospodarzem jest Komitet Niepodległościowy oraz F. O. Z. O.

We wszystkich salach będą wygłoszone prelekcje wstępne o godz. 10.30.

Zwraca się uwagę, że przemówienie Naczelnego Wodza rozpocznie się punktualnie o godz. 10.55.

Wstęp bezpłatny.

ODEZWA KOMITETU OBCHODU

Dwadzieścia pięć lat mija od chwili, kiedy długoletnie wysiłki pozwoliły poprzez Sybir i kajdany Komendantowi i Wielkiemu Marszałkowi zrealizować jego wielkie myśli i idee — przez stworzenie i wysłanie na front walki dziejowej pierwszego zorganizowanego oddziału Wojsk Polskich, tj. pierwszej kompanii kadrowej.

Kompania ta stanowiła zalążek bohaterskich pułków legionowych, które swą zdecydowaną postawą, gotowością i całkowitym oddaniem się dla wskrzesienia Niepodległej Ojczyzny, znaczyła krwią szlaki dziejowe Polski, przypominając światu nieśmiertelne i wielkie znaczenie Narodu Polskiego oraz przyczyniając się do ustalenia dzisiejszych jej granic.

W związku z tą dziejową i pamiątkową uroczystością, miasto Bydgoszcz przez swego Włodarza, prezydenta miasta Barciszewskiego, zwraca się do obywatelstwa o wzięcie duchowego udziału w uroczystościach odbywających się w Krakowie w niedzielę, 6 sierpnia br.

Komitet obchodu uroczystości Czynu Legionowego i zarząd Federacji Polskich Związków b. Obrońców Ojczyzny oraz Komitet organizacyjny związków niepodległościowych dla równomiernego podziału uczestników, zwraca się do społeczeństwa zorganizowanego, by zebrało się gremialnie z chorągwiami w Domu Społecznym, Resursie Kupieckiej albo w Sokolni — dla wysłuchania wstępnego przemówienia o godzinie 10 minut 30 oraz punktualnie o godzinie 10.55 zapowiedzianej wielkiej mowy Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, którą wygłosi na Błoniach krakowskich.

Podpisani zalecają udział w uroczystości jak następuje:

Dom Społeczny — organizacje sfederowane niepodległościowe,

Resursa Kupiecka — kupcy, przemysłowcy, rzemieślnicy oraz wolne zawody,

Sokolnia — organizacje P. W. i W. F.

Podkreśla się, że niezależnie od powyższego podziału, każdy obywatel ma wstęp na salę według własnego wyboru.

Na Rynku im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie będą umieszczone megafony, każdy będzie mógł wysłuchać mowy Marszałka.

W sobotę, 5 bm. przejdą ulicami miasta orkiestry P. W. i W. F. o godzinie 19.30.

Dr. K. Szymanowski
za Komitet Zw. Niepodległościowych
Sędzia Alfred Janowski
prezes Federacji
Dr. Jan Bermański
przewodniczący powiatowego Komitetu obchodu Czynu Legionowego

Adres hołdowniczy społeczeństwa bydgoskiego dla Naczelnego Wodza

Na uroczystości krakowskie wyjechała wczoraj specjalnym pociągiem delegacja organizacyj niepodległościowych oraz uczestnicy specjalnej delegacji, wiozącej ze sobą adres hołdowniczy miasta Bydgoszczy i powiatu, który wręczony zostanie Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Adres podpisał prezydent miasta p. L. Barciszewski, starosta powiatowy Suski oraz w imieniu Federacji P. Z. O. O. p. Janowski i w imieniu Komitetu Niepodległościowców dr. Bermański.

Tekst adresu hołdowniczego jest następujący:

„Jak czyn legionowy wyzwolił naród z jarzma niewoli — niech Twój rozkaz Panie Marszałku wyzwoli resztę braci czekających jeszcze na jutrzenkę wolności. Imieniem obywateli miasta Bydgoszczy, powiatu bydgoskiego, Federacji P. Z. O. O. i Komitetu Niepodległościowców zapewniamy Ciebie, że gotowi jesteśmy przelać ostatnią kroplę krwi, aby spełnić Twoje, Marszałku posłannictwo".

W poniedziałek ćwiczenia oplg

Wskazówki dla mieszkańców miasta

W poniedziałek i we wtorek, dn. 7 i 8 bm. rozpoczynają się ćwiczenia obrony przeciwlotniczej na terenie domów (bloków domów) mieszkalnych.

Ćwiczenia obejmą następujące bloki domów mieszkalnych:

1) W dniu 7 bm. bloki domów od nr 1 do 24 obejmujące teren ograniczony ul. Zygm. Augusta do ul. Sowińskiego, ul. Sowińskiego Plac Piastowski, ul. Wileńska, Mazowiecka (od ul. Wileńskiej do ul. Sienkiewicza), ul. Sienkiewicza, ul. Marcinkowskiego do rz. Brdy, rzeka Brda do ul. Zygmunta Augusta.

2) W dniu 8 sierpnia bloki domów od nr 25—50 obejmujące teren ograniczony ul. Sowińskiego, Zygmunta Augusta (od ul. Sowińskiego do toru kolejowego) torem kolejowym do ul. Szczecińskiej, ul. Szczecińska, ul. Hetmańska (od ul. Sienkiewicza do Mazowieckiej), ul. Mazowiecka (do ul. Wileńskiej, ul. Wileńska do placu Piastowskiego, plac Piastowski do ul. Sowińskiego.

Ćwiczenia składają się z trzech części:

Pierwsza część t. zw. ćwiczenia aplikacyjne, podczas których komendant opl. bloku drogą pytań przypomni członkom służb najważniejsze wiadomości z zakresu ich czynności. Następna faza ćwiczeń to t. zw. pogotowie obony przeciwlotniczej, podczas którego nastąpi zebranie się służb, podział funkcyj, rozebranie sprzętu i ustalenie dyżurów w komendzie opl. bloku oraz dla służby bezpieczeństwa.

Wreszcie ostatnia faza ćwiczeń — alarm lotniczy. Na sygnał alarmu lotniczego wszyscy członkowie służb blokowych stawiają się na wyznaczonych miejscach i pełnią służbę. Do zadań służb w domach (blokach) należy szybka i skuteczna likwidacja wszelkich skutków nalotu samolotów jak gaszenie bomb zapalających, udzielanie pierwszej pomocy zagazowanym, poparzonym, rannym itp., zabezpieczenie wyrw na ulicy, jezdni, strzeżenia mienia wszystkich mieszkańców danego domu, bloku.

Członkowie służb opl. domów (bloków) oraz wszyscy mieszkańcy winni podporządkować się zarządzeniom komendantów domów (bloków). Członkowie służb winni okazać chęć do pracy, spełniać nałożone na nich obowiązki z całkowitym zrozumieniem gdyż tylko w zgodnym i harmonijnym wysiłku można doprowadzić do podniesienia poziomu przygotowania do oplg.

Skutki nalotu będą jedynie pozorowane, co nie powinno bynajmniej skłaniać społeczeństwa do lekceważenia ćwiczeń i wyłamywania się od obowiązków.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY.

Śp. Edmund Schneider

W Bydgoszczy zmarł w 75 roku życia Edmund Schneider, pierwszy polski kierownik bydgoskich warsztatów telegraficznych, które przejął od Niemców. Śp. Schneider, wychowanek Fundacji Skarbkowskiej we Lwowie cieszył się wśród miejscowego społeczeństwa wielkim szacunkiem i poważaniem, jako gorący patriota i działacz społeczny.

W Bydgoszczy krzewi się sport w 51 klubach

3680 sportowców i 2.265 harcerzy.

Życie sportowe w Bydgoszczy — jak wykazuje statystyka z ub. roku — skupia się w 51 klubach sportowych, które zrzeszają 3.083 mężczyzn i 597 kobiet. Poza klubami dalej rozwijającymi się klubami szkolnymi i wojskowymi, harcerstwo skupiało 2.265 młodzieży (w tym 805 młodzieży żeńskiej).

W roku ub. POS zdobyło ogółem 2009 osób (kobiet 215). Poradnia sportowo-lekarska udzieliła 449 porad stałych i 1.979 porad dorywczych.

Gdy chodzi o stałe urządzenia sportowe, to organizacje WF miały do dyspozycji: stadion miejski, 3 boiska, 11 sal gimnastycznych, 3 strzelnice małokalibrowe, 30 kortów tenisowych, 10 przystani wioślarskich, pływalnię, tor regatowy, 2 ślizgawki, tor kolarski, 2 schroniska turystyczne i plac dla zabaw dziecięcych.

Ciekawe te dane, w pewnym stopniu dają pogląd na rozwój sportu w Bydgoszczy.

Zawody PPW.

Zawody Sportowe Poczt. Przysp. Wojsk. Okręgu Pomorskiego odbędą się w dniu 6 bm. na stadionie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. W zawodach tych wezmą udział najlepsi sportowcy PPW z Pomorza. W programie konkurencje lekkoatletyczne, siatkówka, biegi kolarskie i kajakowe.

Otwarcie zawodów odbędzie się na stadionie o godz. 9 rozdanie nagród oraz zakończenie — na Przystani Wodnej PPW przy ulicy Babia Wieś. Po zawodach dancing. Wstęp bezpłatny.

W ramach zawodów okręgowych Poczt. P. W. Wasilewski zaatakuje rekord na 5000 m., który z wynikiem 15:44,1 należy do Drogokupca. Poza tym w niedzielę również o godz. 11 Kordas nowy rekordzista Polski w rzucie młotem, starać się będzie w dalszym ciągu poprawić swój wynik. Wreszcie Rycki zaatakuje rekord okręgowy na 500 m.

Pożar wybuchł po raz drugi

Donosiliśmy wczoraj o groźnym pożarze, który wybuchł w fabryce papy i smoły, M. Krenskiego. Straż pożarna pożar ugasiła i zaleciła przerwać gotowanie smoły.

Do zarządzenia tego jednak nie zastosowano się, w rezultacie czego wskutek przeciekania smoły przez prawdopodobnie rozluźnione szwy kotła około godz. 19-ej powstał nowy pożar, tym razem jeszcze groźniejszy. Do wczoraj południa pracowało przy gaszeniu pożaru około 80 ludzi. Ruch kołowy na ul. Gdańskiej przy fabryce częściowo ograniczono. Pożar pociągnął za sobą znaczne straty.

Przedstawiciele społeczeństwa pomorskiego wyjechali na uroczystości do Krakowa

Na uroczystości 25-lecia czynu legionowego, organizowane w Krakowie, wyjechała z Pomorza niezależnie od przedstawicieli licznych organizacyj społecznych, specjalna delegacja samorządu terytorialnego w liczbie ponad 2.000 osób, złożona z przedstawicieli wszystkich gmin wiejskich i miast województwa pomorskiego. Przedstawiciele ci pochodzą ze wszystkich warstw społecznych, są to więc robotnicy, rzemieślnicy, rolnicy, urzędnicy prywatni i państwowi, kupcy, przedstawiciele wolnych zawodów, działacze samorządowi i społeczni itd.

Z uwagi na ogólną sytuację polityczną, udział przedstawicielstwa Pomorza w tej formie w zjeździe krakowskim będzie posiadał specjalny charakter i zadokumentuje łączność z niezłomną wolą narodu całego, że „od Bałtyku odepchnąć się nie damy".

Wczoraj część delegatów z północnych powiatów województwa przyjechała do Torunia o godz. 14.58 pociągiem nadzwyczajnym na dworzec główny, po czym przemaszerowała na plac za Dyrekcją Kol., gdzie już oczekiwała grupa z pozostałych powiatów Pomorza.

Następnie uformował się pochód, który przeszedł koło gmachu Urzędu Wojewódzkiego, gdzie przeglądu dokonał przedstawiciel P. Wojewody Pomorskiego p. nacz. Zakrzewski w towarzystwie p. nacz. Cichalewskiego.

Dalej pochód z transparentami ruszył ulicami Chełmińską, Szeroką przed pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego.

U stóp pomnika kmdt. grupy delegatów samorządu terytorialnego Wielkiego Pomorza dr. płk. senator Siudowski złożył wieniec.

Po chwili na plac przybyła kompania honorowa miejscowego pułku piechoty ze sztandarem i orkiestrą oraz przedstawiciele władz: pp. starosta Bruniewicz, wiceprezydent miasta Bała, prezes Zw. Niepodległościowców pomorskich dr. Jacobson, prezes komitetu Zjednoczonych Związków Niepodległościowych notariusz Mielcarek i inni.

Do zebranych przedstawicieli samorządu terytorialnego wygłosił dłuższe przemówienie dowódca O. K. p. generał Karaszewicz-Tokarzewski, zakończone okrzykiem, trzykrotnie powtórzonym przez zebranych na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Po odegraniu hymnu państwowego i Pierwszej Brygady delegaci na zjazd krakowski przedefilowali przed pomnikiem Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Defiladę odebrał dowódca O. K. p. gen. Karasewicz-Tokarzewski w towarzystwie zastępcy P. Wojewody Pomorskiego p. naczelnika Cichalewskiego.

Na czele defilady szedł korpus oficerski garnizonu toruńskiego, i kompania szkoły podchorążych.

O godz. 20.35 specjalnym pociągiem delegacje Ziemi Pomorskiej odjechały do Krakowa.

Pierwszy rejsowy powrót ms „Sobieskiego"

Dziś około godz. 8 wejdzie do portu gdyńskiego nowy polski motorowiec transatlantycki ms. „Sobieski", wracając z pierwszego swego normalnego rejsu do Południowej Ameryki. Na pokładzie „Sobieskiego" znajduje się 155 pasażerów — zaznaczyć należy jednak, że część pasażerów wysiadła na ląd w portach Boulogne i Kilonii. Ponadto ms. „Sobieski" wiezie 2833 ton towaru oraz poczty.

W porcie gdyńskim ms. „Sobieski" stać będzie do dnia 29 sierpnia, po czym wyruszy, według rozkładu, w drugą podróż transoceaniczną do krajów Ameryki Południowej.

Następnym statkiem Gall-u zawijającym do portu gdyńskiego, będzie ms. „Piłsudski" wracający w dniu 9 bm. z wycieczki na Fiordy.

Kanclerz Hitler rozstrzygnął konkurs na budowę gmachu opery w Gdańsku

Kanclerz Hitler rozstrzygnął konkurs na budowę gmachu opery w Gdańsku. Zostały wybrane trzy prace: architektów Richerta, Kruegera i Fricka. Gmach zostanie zbudowany przy Bramie Oliwskiej. Obliczony jest na 2.300 widzów. W Gdańsku zwracają uwagę, że plan budowy jest gotów, konkurs rozstrzygnięty, tylko brak najważniejszego elementu, a mianowicie pieniędzy.

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ

— **Na ślubnym kobiercu.** W ub. sobotę zawarty został — przed konfesją św. Wojciecha w Bazylice w Gnieźnie — związek małżeński pomiędzy panną Różą, Marią Marweg magistrem filozofii, a panem Bronisławem Kochem magistrem prawa z Bydgoszczy, synem znanego w Toruniu, em. dyrektora Urzędu Pocztowego.

Ślubu dzielił ks. infułat Styczyński, wuj Panny Młodej, w asyście ks. dziekana Szlachty z Niechanowa. Młodej Parze staropolskie „Szczęść Boże!"

Znowu nielojalni Niemcy zasiedli na ławie oskarżonych

Bydgoski Sąd Okręgowy rozpatrywał serię spraw karnych, w których na ławie oskarżonych zasiedli obywatele polscy narodowości niemieckiej.

Za przestępstwa dewizowe zostali skazani Elfryda Krueger z Bydgoszczy na 7 miesięcy więzienia i 100 zł grzywny oraz Ernst Kling, urzędnik bankowy z Torunia na 7 miesięcy więzienia i 500 zł grzywny.

Przykładną karę 14 miesięcy więzienia wymierzył sąd 24-letniemu Fryderykowi Neumanowi za obelżywe wyrażanie się o narodzie polskim.

Za podobne przestępstwa została skazana na 6 miesięcy więzienia Kazimiera Ratz.

Sprawa popierania wynalazczości w kraju

W związku z wzmagającym się zainteresowaniem dla spraw wynalazczości w Polsce, Izba Przemysłowo - Handlowa w Gdyni zawiadamia, że dzięki wysiłkom m. i. samorządu gospodarczego powstał Instytut Popierania Wynalazków przy Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie — ul. Tamka 1.

Zadaniem tego instytutu jest popieranie polskiej wynalazczości dla dobra gospodarki narodowej, realizacja którego ma nastąpić przez wyszukiwanie we współpracy z czynnikami rządowymi, samorządowymi, przemysłem, rzemiosłem, rolnictwem, handlem oraz na podstawie innych źródeł — zagadnień technicznych, wymagających wysiłku wynalazczego oraz zainteresowania nimi rzesz polskich wynalazców, badanie zgłaszanych pomysłów pod względem ich wartości technicznej i gospodarczej, praktycznej użyteczności oraz ocenę uprawnień patentowych, udzielanie w wypadkach zasługujących na specjalne wyróżnienie pomocy fachowej, finansowej i prawnej przy wykonywaniu pomysłów, tworzeniu prototypów, uzyskiwaniu ochrony prawnej i organizowaniu wytwórczości dla potrzeb rynku wewnętrznego, prowadzenie własnych warsztatów doświadczalnych, urządzanie pokazów, wystaw i konkursów z inicjatywy własnej lub na zlecenie zainteresowanych instytucyj, udzielanie dyplomów, odznaczeń nagród, wydawanie własnych biuletynów informacyjnych itd.

Niezależnie od nowo powstałego Instytutu Popierania Wynalazków w Warszawie, istnieje Stowarzyszenie Popierania Wynalazczości w Katowicach, będące organizacją o charakterze zawodowo - społecznym. Wymienione Stowarzyszenie rozwijając swą działalność od prawie 10 lat, posiada następujące zadania: zespolenie wynalazców dla spotęgowania ich twórczości i wzajemnej ochrony ich praw, niesienie pomocy w kierunku celowego wykorzystania inicjatywy na polu wynalazczości, finansowanie i przeprowadzanie badań nad zgłoszonymi wynalazkami przed ewentualnym ich opatentowaniem, kwalifikacja wartości wynalazków, zbliżenie wynalazców pomiędzy sobą i utrzymywanie między nimi zawodowej i towarzyskiej łączności. Stowarzyszenie to za pomocą okólników niejednokrotnie zachęcało do kierowania doń wynalazców w sprawie pomocy materialnej, potrzebnej do realizowania wynalazków. Siedziba Stowarzyszenia Popierania Wynalazczości znajduje się w Katowicach, gmach Województwa, pokój 440 — II ptr.

Podobna organizacja pn. Towarzystwo Popierania Wynalazków znajduje się również w Łodzi.

Nowa spalarnia śmieci w porcie gdyńskim na ukończeniu

Urząd Morski wybudował swego czasu przy ul. Okrężnej w Gdyni prowizoryczną spalarnię śmieci. Spalarnia ta, w związku z pracami nad budową Kanału Przemysłowego oraz trasowaniem nowej sieci dróg, które kanał ten będą obsługiwać, została rozebrana, tak zresztą, jak było to z góry przewidziane.

Obecnie, po przeprowadzeniu prób z poprzednią spalarnią Urząd Morski przystąpił do budowy wielkiej, stałej spalarni śmieci. Mieścić się ona będzie również przy ul. Okrężnej, tj. na szosie prowadzącej na Oksywie. Podkreślić należy, że spalarnia ta tak zresztą jak i poprzednia prowizoryczna, budowana jest według opatentowanych planów polskich p. Klimowicza.

Wielka spalarnia śmieci, która obsługiwać będzie cały port, wykończona będzie w stanie surowym w najbliższych dniach. Wykończenie wewnętrzne oraz zainstalowanie maszyn zajmie jeszcze pewien czas.

Publicystka angielska w Gdyni i Gdańsku

Do Gdyni przybyła na kilkudniowy pobyt w Polsce i Wolnym Mieście, miss Sheila O'Callaghan, współpracowniczka kilku pism angielskich oraz redaktorka czasopisma „Nursing Mirror and Midvives Journal" z Londynu. Jak wynika z tytułu, pismo to jest przeznaczone dla nianiek i akuszerek angielskich, co jest miarą zainteresowania, jakie w najszerszych warstwach tamtejszego społeczeństwa budzi sprawa naszego dostępu do morza.

Miss O'Collaghan zainteresowała się podczas swego pobytu zarówno Gdynią, jej portem i instytucjami naukowymi, jak i Gdańskiem, który zwiedziła szczegółowo. W dalszej podróży zamierza publicystka angielska odwiedzić Kowno, Rygę i Tallin, by wszechstronnie poinformować się o krajach bałtyckich i ich obecnej sytuacji.

Śmierć dziecka pod kołami samochodu

Na ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy samochód kierowany przez Eliasza Listopada najechał na 4-letniego Zdzisława Brzykcę.

Chłopiec odniósł tak poważne obrażenia, że po odwiezieniu do szpitala zmarł.

Przed sierpniowym zjazdem legionowym



Oto specjalny datownik, jakim będzie stemplowana korespondencja nadawana w Krakowie w dniu 6 sierpnia br.

Japońskie bomby padły na konsulaty brytyjski i francuski w Czangkingu

LONDYN. Według dalszych doniesień z Czangkingu, wczorajsze bombardowanie dzielnicy dyplomatycznej stolicy Czang Kai-Szeka pociągnęło za sobą śmierć kilkunastu osób z personelu konsulatu brytyjskiego i francuskiego. Wybuchy bomb zabiły 8 Chińczyków, zatrudnionych w konsulacie francuskim oraz 4 z konsulatu brytyjskiego. — Uszkodzony został poważnie budynek konsulatu angielskiego, jak również konsulatu niemieckiego. Dwa samoloty japońskie zostały zestrzelone.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Amerykanin o prężności gospodarczej Polski

W dniu 2 b. m. Polsko - Amerykańska Izba Handlowa i Towarzystwo Polsko - Amerykańskie żegnały w hotelu Europejskim p. Marcel E. Malige'a, konsula Stanów Zjednoczonych w Warszawie, który po 6-letnim pobycie w Polsce został przeniesiony do Brazylii.

W odpowiedzi na przemówienie p. St. Arcta, wiceprezesa obydwu instytucyj, konsul Malige w dłuższym wywodzie scharakteryzował swe obserwacje nad życiem ekonomicznym Polski w okresie swego urzędowania. Polska — mówił p. Malige — wykazała wielką umiejętność przezwyciężania ciężkich lat kryzysu, aby następnie zadziwić swym rozmachem w imponujących rozbudowach Gdyni, C. O. P.-u etc., połączoną przy tym z utrzymaniem równowagi finansowej. W sferach bankowych Stanów Zjednoczonych Polska cieszy się solidną opinią, jako ostatni kraj, który zawiesił obsługę pożyczek, a pierwszy, który skonsolidował płatność swych obligacyj. O ekspansji polskiego handlu świadczy fakt, że w chwili przyjazdu p. Malige'a do Polski, stosunek eksportu z Polski do importu ze Stanów Zjednoczonych przedstawiał się jak 24:1, a obecnie 2,5:1.

Kończąc, p. Malige podkreślił twórczą rolę Polsko - Amerykańskiej Izby Handlowej w rozszerzeniu i pogłębieniu stosunków handlowo - gospodarczych pomiędzy obydwoma krajami.

NIEMIECKO - JAPOŃSKA UMOWA GOSPODARCZA.

Pomiędzy Niemcami a Japonią zawarta została umowa gospodarcza, regulująca podobno wzajemne obroty towarowe i płatnicze. Umowa ma wejść w życie z dniem 1 października br. Przewiduje ona rozszerzenie obrotów towarowych przy pomocy kredytów ze strony Niemiec. Bliższe dane nie są dotychczas znane. Równocześnie osiągnięte zostało porozumienie odnośnie wprowadzenia przepisów przejściowych, które mają obowiązywać do czasu wejścia w życie tej umowy.

SPECJALNY KIOSK POCZTOWO - TELEKOMUNIKACYJNY NA TARGACH WILEŃSKICH.

Na czas trwania V Targów Północnych w Wilnie tj. od 19 sierpnia do 3 września br. zostanie uruchomiony na terenie Targów kiosk pocztowo - telekomunikacyjny o pełnym zakresie służby nadawczej.

Kiosk posługiwać się będzie datownikiem specjalnym z legendą „V Targi Północne — Wilno 1".

DALSZE ULGI W SPŁACANIU ZADŁUŻEŃ OBJĘTYCH UKŁADAMI KONWERSYJNYMI NA BANK AKCEPTACYJNY.

Z dniem 1 lipca 1939 r. weszło w życie rozporządzenie Ministra Skarbu z 30 czerwca 1939 r. o zmianie warunków spłaty długów rolniczych, objętych układami konwersyjnymi (Dz. U. R. P. nr 58, poz. 380).

Rozporządzenie to jest wynikiem głębokiego zrozumienia sfer rządzących dla gospodarstw rolnych, które w okresie wysokiej koniunktury nadmiernie zadłużyły się i obecnie, wobec cen produktów rolnych, kształtujących się jeszcze w dalszym ciągu na poziomie niskiej opłacalności — nie są w stanie, bez uszczerbku dla swych gospodarstw, terminowo wywiązać się z zaciągniętych zobowiązań. Nie mając decydującego wpływu podniesienia rentowności produkcji rolnej ze względu na to, że na wysokość cen na rynku krajowym niemal dominujący wpływ wywierają ceny światowe Państwo zdecydowało się przyjść rolnictwu z pomocą przez obniżenie do minimum obsługi długów przedkryzysowych.

Ulgi, jakie wypływają dla rolników ze wspomnianego na wstępie rozporządzenia Ministra Skarbu, są następujące:

Wszyscy dłużnicy, z którymi zawarte zostały układy konwersyjne w trybie Banku Akceptacyjnego, niezależnie od tego, do jakiej grupy (A czy B, wzgl. C) należą ich gospodarstwa, w latach 1939 i 1940 mają możność (lecz nie muszą) spłacenia tylko po 2 i pół proc. (rocznie) kapitału długu skonwertowanego, w związku z czym raty kapitałowe ustalone dotychczas ulegają zmniejszeniu każda do wysokości 1 i ćwierć proc. całego zadłużenia objętego układem.

W roku 1939 spłata przez dłużnika 2 i pół proc. kapitału może być dokonana w terminie płatności drugiej raty półrocznej, wzgl. 1 września 1939 r., jeśli odnośna rata półroczna zapada z dniem 1 lipca lub 1 sierpnia 1939 r.

2 i pół proc. kapitału dłużnego przypadającego do spłaty na rok 1940 dłużnik może uregulować w dwóch równych ratach półrocznych, płatnych w dotychczasowych terminach ustalonych układem.

Ogólna suma niespłaconych należności z reszty rat kapitałów, zapadających, w myśl zawartego układu, w latach 1939 i 1940, podlega rozłożeniu na 4 równe raty półroczne spłacalne wraz z końcowymi ratami kapitałowymi, przewidzianymi tym układem.

O dalszych ulgach napiszemy.

Transporty sowieckiej bawełny pójdą przez Gdynię

Jak się dowiaduje Ajencja „ISKRA", prowadzone ostatnio pertraktacje między Sowietami a polskim przemysłem włókienniczym o nabycie większych ilości bawełny turkiestańskiej, dobiegają końca. Jeden z większych zakładów przemysłowych w Łodzi, finalizując już nawet częściowo te pertraktacje, nabył w Sowietach pewną partię bawełny. Transport tej partii do Polski rozpocznie się już w najbliższych tygodniach, przy czym pójdzie on drogą morską dookoła Europy. Załadunek na statki odbywac się będzie częściowo w Odessie, częściowo w Noworosyjsku, a wyładunek w Gdyni. Pierwszy transport obejmie 3 000 ton.

Przyjęcie bawełny nastąpi prawdopodobnie w portach załadowania, w związku z czym do Odessy, względnie Noworosyjska wyjadą z ramienia arbitrażu bawełnianego z Gdyni polscy kiperzy i rzeczoznawcy bawełniani.

Co Rumunia zyskała na porozumieniu z Niemcami

Według zestawień rumuńskiego ministerstwa przemysłu i handlu, w okresie pierwszych pięciu miesięcy 1938 r. bilans handlu zagranicznego w stosunku do Rzeszy był aktywny.

Wartość eksportu niemieckiego do Rumunii wynosiła 56 miln. Rm, podczas gdy wartość towarów wywiezionych z Rumunii do Rzeszy — 59 miln. Rm.

Po zawarciu niemiecko - rumuńskiego układu gospodarczego bilans handlowy kształtował się wybitnie ujemnie. Wartość eksportu niemieckiego do Rumunii wzrosła do 78 miln. Rm, podczas gdy wywóz towarów rumuńskich do Niemiec wynosił tylko 68 miln. Rm.

Jak podkreślają w rumuńskich kołach oficjalnych, kredyt angielski w wysokości 5 miln. funtów pozwolił zwiększyć zakupy rumuńskie w Anglii przy równoczesnym zwiększeniu wywozu towarów na rynek angielski. W wyniku rumuńsko - angielskiego układu handlowego Rumunia nie wyśle do Niemiec całej nadwyżki, przeznaczonej na rynki zagraniczne. Żniwa w tym roku wypadły na ogół słabiej niż w roku ubiegłym, wskutek czego ulegną ograniczeniu kwoty eksportowe zboża. Pragnie ona dotrzymać swych zobowiązań również wobec Anglii. I to przede wszystkim.

UDZIAŁ GDYNI I GDAŃSKA W HANDLU ZAGRANICZNYM POLSKI W PIERWSZYM PÓŁROCZU 1939 R.

Udział portów polskiego okręgu celnego w handlu zagranicznym Polski wyniósł w pierwszym półroczu 1939 r. w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego według danych Głównego Urzędu Statystycznego:

	Pierwsze półrocze 1939 ton	%	1938 ton	%
Przywóz				
ogółem	1.893.726,7	100,0	1.666.568,8	100,0
udział portów	1.069.554,6	56,5	1.075.968,5	64,6
Gdańsk	393.396,7	20,8	407.452,7	24,4
Gdynia	676.157,9	35,7	668.515,8	40,2
Wywóz				
ogółem	9.821.226,2	100,0	7.071.493,4	100,0
udział portów	7.196.739,7	73,3	5.927.710,7	83,8
Gdańsk	3.143.827,7	32,0	2.405.054,0	34,0
Gdynia	4.052.912,0	41,3	3.522.656,7	49,8

NOWE POKŁADY RUDY ŻELAZNEJ W POLSCE.

Sprawą eksploatacji rudy żelaznej, odkrytej w powiecie chodzieskim, zajęła się specjalna komisja, na czele której stoi profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr Świderski, znany geolog, który swego czasu badał naftowe tereny na Podkarpaciu z ramienia kilku poważnych firm. Komisja przeprowadziła badania w szeregu miejscowości powiatu, natrafiając na ślady pokładów rudy.

Obecnie przeprowadza się badania bardziej szczegółowe, które mają wyjaśnić kwestię opłacalności eksploatacji nowych pokładów. Chodzi przede wszystkim o zbadanie następujących cech:

1. grubości warstwy i
2. procentowej zawartości żelaza.

Grubość warstwy, umożliwiająca opłacalność eksploatacji, powinna wynosić od 50 do 100 centymetrów. Z tego względu np. świeżo odkryte w Jaśle złoża rudy żelaznej w zbadanych dotąd rejonach nie nadają się do eksploatacji.

Kwestia procentowości jest bardziej skomplikowana i zależy od charakteru domieszek. Przymieszka wapnia jest z powodów przetwórczych nawet bardzo pożądana i rudy lotaryńskie, które zawierają jej aż 73%, są wysoce opłacalne. Bardzo niekorzystna jest domieszka krzemionki. Procent żelaza w zawierających krzemionkę pokładach nie może być niższy od 30—40.

Na bieżni, boisku i ringu

20 wioślarskie mistrzostwa Polski w Witoblu

Największym dorocznym świętem wioślarstwa polskiego są wioślarskie mistrzostwa Polski. W roku bieżącym 20 z rzędu, wioślarskie mistrzostwa Polski, odbędą się w dniach 12 i 13 sierpnia na znanym już w Polsce i za granicą wspaniałym, nowocześnie urządzonym torze regatowym ośrodka poznańskiego nad jeziorem Witobelskim pod Stęszewem.

Impreza ta w bieżącym roku ma szczególnie ważne znaczenie dla wioślarstwa pol-



skiego, gdyż po raz dwudziesty z rzędu w Odrodzonej Polsce zmierzą się najlepsze osady wioślarskie w szlachetnym współzawodnictwie o prymat tej najpiękniejszej gałęzi sportu.

W wspaniałej tej rewii, obejmującej swym programem, poza biegami I i II klasy wszystkich typów łodzi 9 wielkich biegów mistrzowskich, włącznie dwóch biegów pań, wezmą udział przodujące osady wszystkich klubów z całej Polski z wicemistrzem świata, a ostatnio Anglii Rogerem Verey'em i jego partnerem w dwójce podwójnej Ustupskim, akademickimi mistrzami Europy Kuryłłowiczem i Manitiusem oraz znanymi już asami wioślarskimi z ośrodków bydgoskiego, warszawskiego, wileńskiego i innych.

Cenne nagrody do poszczególnych biegów ufudowane zostały przez Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, panią Marszałkową Polski Śmigły - Rydz, Pana Ministra Spraw Wojskowych Generała Dyw. Kasprzyckiego, Pana Dowódcy OK. Generała Thommee, oraz wielu wybitnych osobistości i poważniejszych firm.

Poznański Komitet Towarzystw Wioślarskich, jako organizator tegorocznych mistrzostw Polski, dokłada wszelkich starań, aby dwudniowa impreza ta wypadła jak najokazalej i była prawdziwym świętem wioślarstwa polskiego.

Polscy lekkoatleci na mistrzostwach Anglii

W czwartek rano wyjechał z Warszawy do Londynu wiceprezes Polskiego Związku Lekkoatletycznego, konsul Sośnicki, kierownik ekipy polskich lekkoatletów, startujących w dn. 7 bm. w Londynie na międzynarodowych mistrzostwach Anglii. Konsul Sośnicki spotka się w Berlinie z wracającymi z Malmoe Nojim, Staniszewskim i Sznajdrem i uda się wraz z nimi w dalszą drogę do Londynu. Ekspedycja przybędzie do Londynu w piątek o godz. 21-szej.

Na mistrzostwa Anglii Noji startuje na 1 4 mile, Staniszewski na 1 mili, a Sznajder w skoku o tyczce.

JĘDRZEJOWSKA ZAPROSZONA DO AMERYKI PÓŁN., A TŁOCZYŃSKI I BAWOROWSKI DO AMERYKI POŁUDNIOWEJ.

Polski Związek Lawn-Tennisowy otrzymał w tych dniach z Ameryki zaproszenie dla Jędrzejowskiej na start w tegorocznych mistrzostwach, które się odbędą w końcu sierpnia w Forest Hills. Polski Związek Lawn-Tennisowy nie udzielił jeszcze odpowiedzi na zaproszenie, Jędrzejowska bowiem czuje się nieco przemęczona i bawi obecnie poza Warszawą. Ponadto PZLT oczekiwał, że w zamian za zaproszenie tenisistów amerykańskich do Polski (nie skorzystali z zaproszenia z powodu braku wolnych terminów), Ameryka zaprosi również Baworowskiego lub Tłoczyńskiego. Zawodnicy ci, reprezentujący obecnie czołową klasę europejską, mogliby towarzyszyć Jędzejowskiej i opiekować się nią w podróży. Obecnie Zarząd PZLT musi się zdecydować albo na wysłanie Jędrzejowskiej bez opiekuna, lub na rezygnację z zaproszenia.

Jednocześnie, Tłoczyński i Baworowski zostali zaproszeni imiennie na touree trzymiesięczne po Ameryce Południowej. Nasi tenisiści wystąpiliby w Brazylii, Argentynie i Chile. PZLT prawdopodobnie udzieli tym zawodnikom zezwolenia na wyjazd.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY PAŃ WARSZAWA—ŚLĄSK—POMORZE.

W dniach 12 i 13 bm. WOZLA organizuje w Warszawie trójmecz lekkoatletyczny pań Śląsk—Pomorze—Warszawa. Zawody odbędą się na stadionie Wojska Polskiego i będą miały charakter eliminacji przed kobiecym meczem Polska—Węgry, który się odbędzie w Drohobyczu dnia 3 września r. b.

Czy Hitler o tym naprawdę nie wie?...

Dezerter niemiecki opowiada o krew mrożących okrucieństwach hitlerowskich satrapów obozu koncentracyjnego w Buchenwald pod Weimarem

Obozy koncentracyjne i Gestapo... Któż nie zna dziś tych dwóch pojęć? Jak kilka lat zaledwie temu na wschodnim horyzoncie Europy gwałty i bezprawia pieczętowano symbolem sierpa i młota, — jak tenże symbol wczoraj jeszcze na zachodnim krańcu Europy — w Hiszpanii — znamionował czerwoną milicję i jej terror, — tak dziś w samym sercu Europy pod znakiem czarnej swastyki na czerwonym tle, jej wykładnicy — Gestapo i obozy koncentracyjne sprężyście i sprawnie w imię innych (czy naprawdę innych?...) haseł działają w kierunku zagłady kultury zachodniej i jej tysiącletniego dorobku. I to metodami tymi samymi: sowieckimi i hiszpańskimi!

Wiecznie ci sami podpalacze Europy dla swych szaleńczych celów stworzyli u siebie nowy reżim i kazali milionom uwierzyć w „nadczłowieczeństwo" rasy teutońsko-germańskiej. Kto nie uwierzył, tego „przeszkoliło" Gestapo i obóz koncentracyjny, a każdemu dziś są znane metody takiego przeszkolenia w Dachau.

Dachau? Czy tylko Dachau? A Sachsenburg? Mohringen? Oranienburg? Lichtenburg i wiele innych?

A Buchenwald? Największy w Niemczech obóz koncentracyjny, najokropniejsze miejsce kaźni i niewoli dla 23.000 zamkniętych tam osób w wieku od lat 18 do 70?...

Czy mieliście okazję rozmawiać z uciekinierem, b. więźniem obozu w Buchenwald?

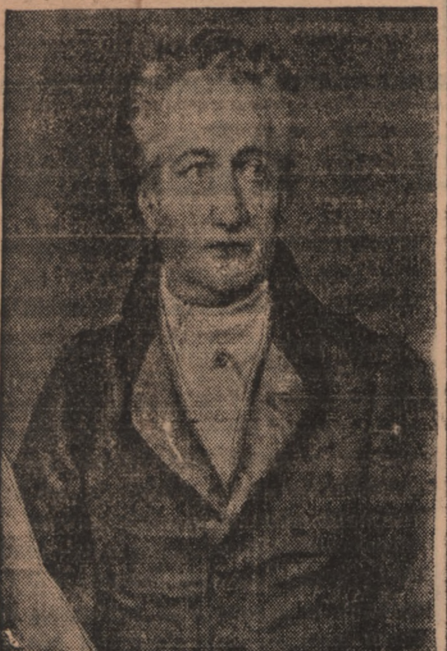
GOETHE — I HIMMLER

— Buchenwald? — pytamy. — Gdzież to leży?

Nasz rozmówca, młody, wysoki, barczysty blondyn, mężczyzna o sympatycznym wyglądzie, z twarzą pooraną przedwczesnymi zmarszczkami, robi bardzo zdziwioną minę. Mówi tylko po niemiecku. Jest w Polsce zaledwie od miesiąca i nie zdołał mimo chęci więcej przyswoić sobie z naszej ojczystej mowy ponad parę słów.

— Jak to? — dziwi się. — Pan nie zna Buchenwaldu? — Przecież to znana na cały świat miejscowość!...

— U was w Niemczech, może... — mitygujemy go. — Ale u nas?... A nawet na całym świecie? Pierwszy raz słyszę...



J. W. Goethe

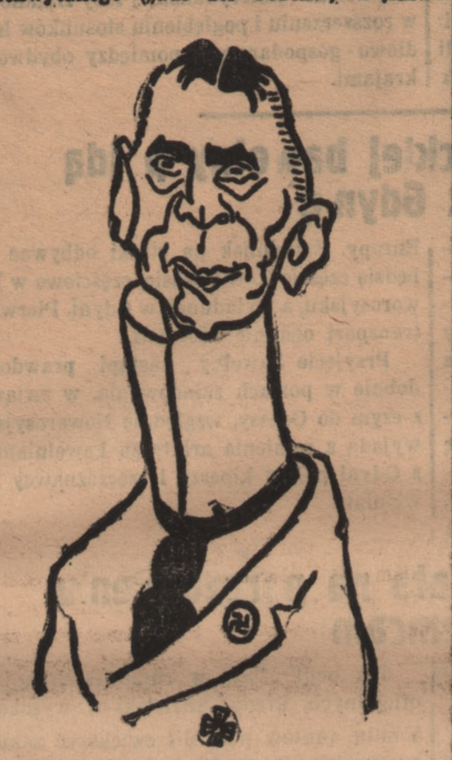
— U nas w Niemczech Buchenwald jest podwójnie znaną miejscowością...

— Podwójnie?...

— No, tak... Bo przecież dawne miejsce codziennych przechadzek wielkiego Goethe'go, a obecnie największy obóz koncentracyjny w Niemczech. Dawniej miejscowość ta nazywała się Ettersberg...

— To pod Weimarem... Tam, gdzie Goethe siadał pod odwiecznym dębem na ławce lub wspinał się wśród lasów na skalistą górę, by oddać się samotnym dumaniom i szukać natchnienia. Czy to pan ma na myśli?

— To właśnie... Niecała godzina pieszo z Weimaru. Tylko, że teraz tam lasu nie ma... Wszystko „ordnugsgemäss" („dla porządku") na rozkaz p. Himmlera wykarczowano, a na ogołoconej również z drzew górze, gdzie wielki humanista niemiecki Goethe niejedną chwilę spędził na cichych rozmowach z duszą „narodu poetów i filozofów — dziś rozlega się świst bata", nahajki, bykowca, słychać straszny jęk pchniętego kolbą karabinu skazańca, a nieraz po pochyłej skale strugą spływa krew zastrzelonego przez posterunek rzekomo „na ucieczce" schwytanego („auf der Flucht") więźnia...



Goebbels w karykaturze

— Panie! Co pan za szopki opowiada! Dzieci pan może straszyć takimi historyjkami!

— Może pan wierzyć lub nie — odpowiada spokojnie z pewną rezygnacją w głosie nasz rozmówca. — Szukaj pan zresztą pod Weimarem dębu, o którym pan wspomniał. Znajdzie go pan w samym środku obozu koncentracyjnego w Buchenwald! Nie mam potrzeby zmyślać historyjek. Korzystam w tej chwili z wolności w Polsce i opieki władz polskich, dochodzę do przytomności, uspakajam się po dwuletnim pobycie w obozie koncentracyjnym, dokąd się dostałem, nie wiedząc sam, za co.. Zresztą i w Niemczech nawet ludzie nie chcą wierzyć w okropności obozów koncentracyjnych i sadystyczne metody „wychowawcze", stosowane do osób, uwięzionych bez sądu przez Gestapo. Na wszystko mam dowody i świadków także w Polsce. Na Śląsku jest szereg osób—uciekinierów z Niemiec, nawet także jeden Polak z obozu w Buchenwald.

I nasz rozmówca zaczyna cytować wiarogodne fakty, wymienia osoby, sam się legitymuje, tłumaczy...

— Ale jak pan się tam dostał? — przerywamy mu w pewnej chwili. — Tak za nic?... Bez sądu? Jakim cudem pan do Polski trafił?

Rudolf Rühmann opowiada:

„Jak dostałem się do obozu koncentracyjnego?"

— A więc, proszę posłuchać, zaczyna swą straszną opowieść b. skazaniec z obozu w Buchenwald. — Nazywam się Rudolf Rühmann, lat 27, syn maszynisty kolejowego, urodzony w Hecklingen (Anhalt). Jestem z zawodu automechanikiem. Służbę wojskową, którą odsługiwałem w latach 1934—36, opuściłem w randze „Unterfeldwebla" (podoficer). Gdy w 1936 r. powróciłem z wojska, trudno mi było znaleźć stałe zajęcie, pracowałem więc tu i tam dorywczo. Jak się dało. Byłem wówczas w Hamburgu. Rozmaite „figury" z partii, namawiały mnie, bym wstąpił do partii, a wtedy łatwo znajdę pracę. Znałem jednak jeszcze od dawna wielu członków partii, którzy przed reżimem w Hamburgu należeli niejednokrotnie do mętów społecznych i znani byli jako najgorszy typ ludzi. To mnie odstraszało. Odmówiłem wstąpienia do partii, a byłem tak zdenerwowany i nieostrożny, że oświadczyłem raz i drugi, iż ten stan rzeczy nie podoba mi się, a realizację 25 punktów programowych Hitlera wyobrażałem sobie inaczej... Z wiosną 1937 r. życzliwi ludzie ostrzegli mnie, że jestem na czarnej liście i mam być wywieziony do obozu koncentracyjnego. Wiedząc, co mnie tam czeka, nie zastanawiałem się długo: zabrałem parę groszy i najbliższym pociągiem pojechałem na granicę Czechosłowacji. Udało mi się przejść granicę, ale zostałem tam aresztowany. Policja czeska skomunikowała się z policją niemiecką. Niestety nie powiedziałem Czechom, że jestem politycznie podejrzany, bo wstyd mi było jako uczciwemu Niemcowi przyznawać się do winy niepopełnionej, której na imię „Landesverat" („zdrada kraju"). Jest to strasznie u nas w Niemczech z tradycji słowo! To gorzej niż wstyd! Nie chciało to mi przejść przez gardło — i to było moją zgubą. W kilku dniach policja niemiecka dała odpowiedź, że jestem niebezpiecznym kryminalistą, poszukiwanym przez prokuratora. Czesi więc natychmiast odstawili mnie do granicy, a policja niemiecka osadziła mnie w więzieniu w Dreźnie. Stanąłem przed sądem, oskarżony o zdradę stanu. Sąd jednak nabrał przekonania, że jestem niewinny i uwolnił mnie od winy i kary. Odetchnąłem. Skąd jednak mogłem przypuszczać że sądy niemieckie i ich wyroki nie mają żadnego znaczenia w Niemczech? Jest ktoś inny, kto w Niemczech wymierza „sprawiedliwość". Tym kimś jest pan Himmler i jego Gestapo... Z gmachu sądowego wyszedłem na ulicę, pewny, że już teraz nic mi nie grozi. Zaledwie nogę postawiłem na trotuarze, podeszło do mnie dwóch panów:

— Gestapo! — powiedzieli krótko. — Sie kommen mit! (Pan pójdzie z nami!).

Wszelki opór był bezskuteczny. Wywieziono mnie do obozu, o którego istnieniu nie miałem pojęcia. Do obozu w Buchenwald. To było w roku 1937 na wiosnę.

„Prezentuj broń!" i — 25 batów

Z partią kilkunastu jeszcze osób zawieziono mnie do Weimaru, a stąd samochodem ciężarowym znów pod silną eskortą do obozu w Buchenwald — opowiada dalej Rühmann. — Bez żadnych tłumaczeń i wstępów kazano mi zdjąć ubranie. Otrzymałem w zamian pasiasty drelich i drewniaki. Zgolono mi włosy. Z naszytą na lewą pierś drelicha czerwoną, trójkątną łatką, jako znamieniem hańby, oraz z numerem kolejnym, pod nią naszytym, stanąłem przed drugim zastępcą komendanta obozu, nazwiskiem Hackmann. W wojsku był on Leutnantem, w partii S. S. miał tytuł „Untersturmbaumführer", jako człowiek był on wścieleniem najgorszych instynktów, jakie można sobie wyobrazić. Sadysta, siepacz, wcielony diabeł — to wszystko zbyt słabe dla niego określenie. Jego imię było postrachem dla więźniów. Najgorsze tortury, jakim nas poddawano, najwymyślniejsze bezeceństwa były zawsze jego wymysłem i wykonywane pod jego osobistym nadzorem i komendą. Człowiek ten, liczący zaledwie 28 lat, był synem pastora, a z ust jego przekleństwo nigdy nie schodziło.

— Rühmann... Landesverräter... (zdrajca...) — przywitał mnie z szatańskim uśmiechem — No, poczekaj, ty świński pomiocie, postaramy się zrobić tutaj z ciebie prawdziwie prawomyślnego „nazzi"...

Przy tych słowach wcisnął monokl do oka, a wówczas mój strażnik zadał mi straszny cios kolbą rewolweru w żebra, że potoczyłem się zamroczony w kierunku drzwi.

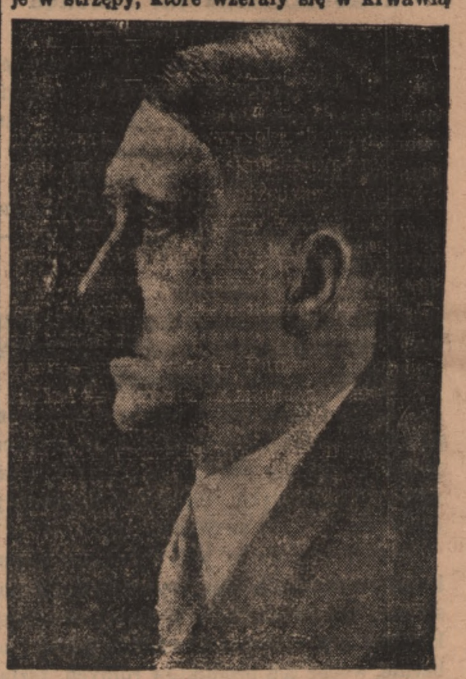
— Raus, du Hund! (Won, ty psie!) — słyszałem za sobą ryk syna b. pastora.

A wieczorem miałem możność naocznie zbliska przekonać się, jaką metodą „wychowuje się" tu ludzi na prawomyślnych „nazzi". Do wieczornego apelu — jak każdego dnia — około 20 tysięcy więźniów ustawiono w olbrzymim czworoboku w kilkunastu dwuszeregach w ten sposób, że czwarte ramię czworoboku przed główną bramą pozostawiono otwarte. Tak tworzył się w tym miejscu pusty plac, który oświetlano podczas apelu rzęsiście reflektorami. Z wież przy bramie głównej oraz z innych wież strażniczych, którymi otoczony był cały obóz, zawsze na plac skierowywano lufy kilkudziesięciu ciężkich karabinów maszynowych. One to gwarantowały naszym siepaczom zupełną bezkarność, nas trzymały w ryzach, jak należy... Po odebraniu raportu przez komendanta obozu Kocha, będącego w randze pułkownika, i po jego odejściu, tego pierwszego dnia, który przeżyłem w obozie, wywołano jednego z więźniów z dalszych szeregów, by podszedł do bramy. My wszyscy, których przywieziono świeżo do obozu, staliśmy w pierwszym szeregu. Więzień podszedł i wówczas osławiony zbir Hackemann, o którym wspomniałem, oświadczył więźniowi, że umarł gdzieś, zdaje się, w Brunświku jego brat. Według regulaminu więźniowi nie wolno wogóle odzywać się do strażników ani przełożonych. Grożą za to surową karą. Więzień jednak, drżąc cały ze strachu i nie bacząc na następstwa, odezwał się:

— Który brat? Mam dwóch...

— To wybierz sobie jednego z nich. ty gnoju! — wrzasknął Hackemann i dodał: — Posterunek! Dwadzieścia pięć za złamanie regulaminu!...

Do struchlałego więźnia podbiegło natychmiast kilku strażników, którzy go doprowadzili na środek pustego placu. Tutaj przywiązano go do specjalnie na takie cele przygotowanego drewnianego kozła. Nie opierał się; wiedział, co go czeka. Na komendę: „Prezentuj broń!" pluton strażników, stojących nieruchomo pod bramą, sprezentował karabiny. A potem według wolno wypowiadanej komendy: „raz — dwa — raz — dwa"... świstały bykowce, dwa na zmianę. Straszne wycie skazańca rozdarło powietrze! Bykowce miarowo w dalszym ciągu opadały na drelichowe spodnie, rozdzierając je w strzępy, które wżerały się w krwawiące na ciele rany... Ostatnich razów skazaniec nie czuł, bo zemdlał, jak każdy, kto tego rodzaju egzekucję przechodził. A każdego dnia najmniej 20 do 30 ludzi bito w ten sposób przy apelu, za najdrobniejsze przewinienia, które popełniano w ciągu dnia. I tego dnia było to samo. W czasie egzekucji Hackmann biegał przed pierwszym szeregiem, ostrzegając ordynarnymi słowami „nowicjuszów", że ich to samo czeka, po czym na zakończenie wyrwał któregoś, zupełnie niewinnego, z pośród „nowych" i „dla przykładu" kazał mu również wlepić 25 batów. Tak wygląda najłagodniejsza kara w obozie w Buchenwald. Zastanawiałem się, dlaczego tu prezentowano broń... Moi współtowarzysze niedoli wyjaśnili mi, że według Hackmanna przy pomocy tej kary — z honorami nawraca się zbłąkanych obywateli na wiarę nowego reżimu III-ciej Rzeszy i jej przywódców.



Kanclerz Hitler

DWA RODZAJE ŚMIERCI.

Znany swego czasu w Nadrenii działacz polityczny Mohr był również w Buchenwald O ile sam widziałem, otrzymał on chyba ogółem w kilku dniach 200 takich razów! Jeszcze nie zaschły rany po pierwszych razach, a już rozkrwawiano je na nowo... Wątły Mohr, jednak — mimo honorów nie dał się naprawić, albowiem przed zupełnym „nawróceniem" go tym „łagodnym" systemem na prawą drogę — zmarł śmiercią naturalną, co z całą pewnością potwierdziła sekcja zwłok.

Wszyscy w Buchenwald zresztą umierali śmiercią naturalną, z wyjątkiem tych, którzy dobrowolnie skazywali się na śmierć, wieszając się, lub rzucając się na druty kolczaste, naładowane od zmroku elektrycznością i t. d. Innym rodzajem była „śmierć przez zastrzelenie na ucieczce" („erschossen auf der Flucht").

(Ciąg dalszy nastąpi).

Belina-Prażmowski Władysław

Pierwszy Patrol Strzelecki

Wakacje 1914 roku miałem spędzić na szkole oficerskiej Związków Strzeleckich. Wraz ze mną wybierało się na szkodę dwóch młodych chłopców z Sandomierskiego. Jeden z nich, Stasiek Skotnicki (Grzmot) miał przyjechać wprost ze Szwajcarii, drugi Antoni Jabłoński (Zdzisław) wyjeżdżał ze mną



Marszałek Edward Śmigły - Rydz w okresie walk legionowych.

z Sandomierza. Odprowadzali nas do Wisły wszyscy nasi najbliżsi znajomi. W czasie pożegnań zażartowałem, że jedziemy na szkołę z ostrymi nabojami. Wonczas matka Zdzisia zwróciła się do mnie z prośbą, by w razie wybuchu wojny Zdziś poszedł wraz ze mną, co też jej przyrzekłem.

Po przyjeździe do Krakowa, objąłem dowództwo kompanii szkolnej w Oleandrach. Lecz niedługo nią dowodziłem. Na drugi dzień zostałem wezwany do Komendanta Głównego na ulicę Siemiradzkiego 27 Komendant rozkazał mi oddać dowództwo kompanii zastępcy, a samemu dobrać sobie paru ludzi, którzy wraz ze mną mieli udać się na jakąś ekspedycję, związaną z mobilizacją Moskali w Sandomierskie. Wybrałem, rozumie się swoich sandomierzaków. Ekspedycja ta z nieznanych mi bliżej powodów nie doszła do skutku, natomiast 2 sierpnia zostałem ponownie wezwany do sztabu głównego. Tam Komendant wydał mi rozkaz poprowadzenia patrolu w Jędrzejowskie, celem rozbicia mobilizacji Moskali w tym powiecie, wyjaśniając, iż patrol ten jest bardzo niebezpieczny i że jest 90 proc. pewności, że wszystkich nas powieszą. Na zapytanie moje, ile ludzi Komendant mi przeznacza — odpowiedział: jak najmniej, pięciu, sześciu. Po targach z mojej strony stanęło na siedmiu. Ludzi miałem wybrać na ochotnika ze swej kompanii szkolnej. Ja tylko i drużyniak Bończa-Karwacki, jako znający dobrze okolicę, szliśmy z rozkazu. Wonczas szef sztabu Sosnkowski zapytał mnie, kogo mam zamiar zabrać z sobą. W pierwszym rzędzie wymieniłem obu sandomierzaków. Na Jabłońskiego zgodził się bez zastrzeżeń. natomiast o Skotnickim wyraził się: „Co. ten laluś? — nie będzie miał ochoty iść na pewną śmierć i odmówi". Bardzo energicznie zaprzeczyłem, dowodząc, że krew sandomierska nigdy nie zawodzi. W dalszym ciągu ustaliliśmy listę kandydatów, którym miałem zaproponować wyprawę.

Po powrocie do Oleandrów, niezwłocznie przez dyżurnego podoficera wezwałem do siebie kandydatów na przyszłych ułanów.

Nie zapomnę nigdy tych krótkich rozmów z nimi, gdy po kilku moich wyjaśnieniach ogólnych, o celu wyprawy — prosto, po żołniersku, w dwóch słowach decydowali się stawiać wraz ze mną swoje młode życie na jedną kartę. Pierwszy wszedł Jabłoński. Na moją propozycję odpowiedział prosto: „Ty idziesz, ja z tobą". Skotnicki, wbrew przewidywaniom szefa, strzepnął tylko palcami i ze zwykłą werwą powiedział: „psiakrew, idę". Dalej Janusz Głuchowski, Stefan Hanka-Kulesza i Ludwik Kmicic-Skrzyński bez namysłu wyrazili swą zgodę.

Zaczęły się gorączkowe przygotowania do wyprawy, bo w myśl rozkazu nad ranem już mieliśmy przekroczyć kordon graniczny, jadąc do granicy w cywilnych ubraniach; dopiero na terenie Kongresówki wolno nam było włożyć mundury. Podoficer broni — Światełko wybierał karabiny, tornistry i naboje, specjalni kurierzy rozbiegli się po mieście, szukając dla nas cywilnych marynarek i nakryć głowy, a poczciwy dr. Rouppert zajął się wyekwipowaniem sanitarnym, obciążając nas rozmaitymi gazami, jodynami. gumami do przywiązywania, jakby każdy z nas był conajmniej podoficerem sanitarnym.

W tym czasie Komendant konferował z moimi ochotnikami. przedstawiając im niebezpieczeństwo i dając cztery godziny czasu do namysłu. Bajecznie odpowiedział Komendantowi Janusz Głuchowski: „Komendancie. my już raz zdecydowaliśmy się i już nie chcemy się namyślać, bo przez cztery godziny myślenia moglibyśmy tylko osiwieć. a decyzji nie zmienimy". Konie, mające nas wieźć do granicy, zarekwirowaliśmy koledze uniwersyteckiemu Kozłowskiemu, który ze swoich Przybysławic w tym dniu przyjechał do Krakowa.

O godzinie 10 wieczorem mieliśmy się stawić wszyscy na pierwszą polską odprawę wojenną w głównym sztabie. Komendanta nie było, przeprowadzał konferencję z Au-



Patrol ułański wjeżdża do wsi.

striakami. Zastępował go Szef Sosnkowski. Po zdaniu przeze mnie raportu szef w dłuższej przemowie żegnał nas i pocieszał: „Choć będziecie wisieć, ale zato spełnicie pięknie swój obowiązek żołnierski i historia o was nie zapomni". Na pożegnanie wycałował się ze wszystkimi. Po wyjściu ze sztabu zauważyłem rozrzewnione miny mego patrolu, a ponieważ pozostawały do wymarszu jeszcze dwie godziny, poprowadziłem wszystkich do Hawełki na kieliszek wiśniaku.

Tu dopiero zorientowaliśmy się, jak wyglądamy w dorywczo zebranych cywilnych ubraniach. Kelnerzy o mało nie wyprosili nas za drzwi. Do małego stolika przysiadła się cała banda oficerów strzeleckich. którzy wiedzieli o naszej wyprawie, aby pożegnać się i wypić strzemiennego. W miłej pogawędce humory się ożywiły.

O godzinie 12,30 wyruszyliśmy na dwóch



Przejście przez Nidę w ofensywie 11. 5. 1915.

podwodach w kierunku granicy. Kordon mieliśmy przekroczyć pod Baranem koło Kocmyrzowa, gdzie stanęliśmy nad ranem. Na granicy dowiedzieliśmy się, że Moskale cofnęli się, ale silne patrole miały przebiegać okolicę.

O świcie, nałożywszy mundury i bagnety na broń przekroczyliśmy kordon graniczny. Przemówiłem parę słów do swoich żołnierzy, podkreślając szczęście i zaszczyt, jaki ich spotkał, że są pierwszymi żołnierzami zmartwychwstającej Polski, którzy otwarcie z bronią w ręku łamią kordony dzielące ojczyznę.

Plan mój dalszej akcji polegał na tym. żeby niepostrzeżenie przemknąć się koło większych oddziałów nieprzyjacielskich, kierując się na Goszyce, Skrzeszowice, Działoszyce, pod Jędrzejów; po dojściu w najbliższe okolice Jędrzejowa zatrzymać się w lesie i przeprowadzić wywiad; w tym samym czasie z materiału wybuchowego, jaki posiadaliśmy, złożyć bomby. Przy pomocy tych bomb mieliśmy wywołać popłoch w mieście i uderzyć na załogę Jędrzejowa. Gdyby siły nieprzyjaciela okazały się za duże, akcję postanowiłem przeprowadzić w nocy i po rzuceniu bomb i ostrzelaniu miasta, korzystając z ciemności, cofać się w kierunku Krakowa. W marszu na Jędrzejów, o ile nie spotkamy większych oddziałów nieprzyjacielskich, mieliśmy rozpuszczać między ludnością wieść, że jesteśmy patrolem wywiadowczym silnej grupy strzelców, która maszeruje za nami, by w ten sposób wzniecić popłoch wśród władz moskiewskich będących jeszcze w Jędrzejowie.

W celu łatwiejszego przedostania się pod Jędrzejów zmienialiśmy mundury na cywilne ubrania kilkakrotnie. W Goszycach zatrzymaliśmy się na pierwszy popas u p. Zofii Zawiszanki, drużyniaczki z Krakowa. Przyjęto nas bardzo gościnnie, udzielając wszelkich wiadomości i zaopatrując w nowe konie do bryczek, którymi mieliśmy dalej jechać. Stąd też wysłałem przez p. Zawiszankę pierwszy meldunek do Komendanta do Krakowa. Dalszą drogę do Działoszyc odbyliśmy bez żadnych przeszkód. Dopiero w Działoszycach, gdyśmy jechali w cywilnych ubraniach z bronią ukrytą, spotkaliśmy strażnika i kilka osiodłanych koni przed urzędem gminnym. W razie zaczepki z jego strony byliśmy gotowi zabić go. Browning trzymałem w garści. Przejechaliśmy jednak niezaczepieni. Strażnik spojrzał bystro na nas i natychmiast odwrócił głowę, udając, że nas nie widzi.

Około południa zatrzymaliśmy się na popas koni w lesie w okolicy wsi Adam. Po godzinnym postoju ruszyliśmy w dalszą drogę, tak obliczając, by przed wieczorem stanąć pod Jędrzejowem. Po dwugodzinnym marszu, w odległości 10 kilometrów od Jędrzejowa spotkaliśmy grupki ludzi powracających z mobilizacji, którzy nam opowiadali, że władze rosyjskie z miasta uciekły, ponieważ od Krakowa na Jędrzejów maszerują strzelcy; widziano już ich jakoby w Działoszycach, a oni powracają do domów, bo nie ma ich kto brać do wojska. Zarządziłem jeszcze dalszy marsz, ale po drodze spo-



Komendant Piłsudski Marzec 1915 roku.

tykaliśmy coraz większe partie powracających rezerwistów. Informacje ich zgadzały się z poprzednimi. Okazało się, że nasz pomysł rozpuszczania wieści o strzelcach, maszerujących z Krakowa, był bardzo dobry i że władze moskiewskie, dowiedziawszy się o tym, opuściły Jędrzejów. Wobec tego uznałem zadanie swoe ajzspełnione i postanowiłem wracać do Krakowa, przeprowadzając po drodze wywiad na Słomniki.

Pod Słomnikami dotarliśmy już po ciemku. Zatrzymaliśmy się w polu, wysyłając do miasta bryczką Janusza i Bończę dla sprawdzenia, jakie wojsko i w jakiej ilości jest w mieście. Po powrocie swym ze Słomnik zameldowali mi, że w Słomnikach na rynku stoi brygada pogranicznej straży i w krótkim czasie ma odmaszerować w kierunku na Miechów i Jędrzejów. W pierwszym momencie miałem zamiar urządzić zasadzkę koło szosy. Po zbadaniu jednak naszych materiałów wybuchowych okazało się, że w drodze gdzieś zgubiliśmy zapasy, a efekt zasadzki w 7 karabinów był wątpliwy. Zaniechałem przeto urządzenia zasadzki, tylko podsunąwszy się do szosy, obserwowaliśmy ukryci w zbożu nieprzyjaciela maszerującego tuż koło nas.

Na noc stanęliśmy w polu pod wsią Prędocinem, ubezpieczając się jednym posterunkiem od strony Prędocina—Słomnik. Noc była ciemna. O świcie nasz posterunek zauważył w odległości paruset kroków posterunek nieprzyjacielski, o czym niezwłocznie powiadomiono mnie, dodając, że zostaliśmy zauważeni. Wobec tego wysłałem ponownie Janusza i Bończę bryczką na zwiady i wyjaśnienie sytuacji. Po powrocie zameldowali mi, że w Prędocinie, odległym od nas o pół kilometra, stoi szwadron pograniczników, że już są zaalarmowani i mają niezwłocznie opuścić wieś. Kazałem włożyć bagnety na broń i w tyralierce pomaszerowaliśmy na Prędocin. Szwadron nieprzyjacielski opuścił ją bez strzału w kierunku wschodnim. Gdy przechodziliśmy koło kościoła, miejscowy ksiądz stał na wzniesieniu i żegnał nas krzyżem. a my pomaszerowaliśmy z powrotem na Skrzeszowice — Koszyce. W Skrzeszowicach u p. Kleszczyńskiego zarekwirowałem pięć koni, które były pierwszymi końmi przyszłego pułku ułanów. Stamtąd też pomaszerował z nami młody Dzik-Kleszczyński, późniejszy oficer 1 pułku ułanów.

Dalszą drogę odbyliśmy bez żadnych przeszkód.

Po przybyciu do Krakowa zdałem raport Komendantowi i odmaszerowałem ze swymi chłopcami do Oleandrów, by być znów gotowym do wymarszu za parę dni na dłuższe trudy wraz z Pierwszą Kadrową Kompanią.

WIKTOR PRZECŁAWSKI

Testament R. Traugutta i Marszałek Piłsudski

Bieży czas niestrudzenie i niepostrzeżenie.

Mgła oddalenia — gorączkowy rytm dnia dzisiejszego — huczący rozgwar spraw żywych i pilnych — przesłaniają i zagłuszają pamięć zdarzeń, które były wielkie, wstrząsające i krwawe, a które dziś są już cierpliwie notowanymi i oświetlonymi faktami historycznymi.

Nowa Polska czci swych bohaterów,



Jest to nie tylko prawo, ale i obowiązek każdego narodu, godnego wolności.

Z niego, niby złota nić, wysnuwa się łączność bytowania pokoleń narodu, pieśń tradycji, moc ducha. Naród obowiązku tego nie spełniający, wystawia sobie testimonium paupertatis, świadectwo ubóstwa ducha.

*

Dzisiejsza rocznica zwycięskiego czynu Józefa Piłsudskiego zbiega się — dziwnym zrządzeniem Nemezis dziejowej — z 75-ą rocznicę stracenia Romualda Traugutta, ostatniego dyktatora powstania styczniowego, na stokach warszawskiej cytadeli.

Los i historia nie łączą tych nazwisk — bez powodu.

Zwycięski Wódz Wolności obok Męczennika Wolności. Z jednej wyrośli idei, tej samej sprawie służyli do tchu ostatniego. Te same myśli świeciły im na polskim pochmurnym niebie. Złota nić myśli i purpurowa nić wielkiego poświęcenia złączyły ich i zjednoczyły. Nad bohaterską śmiercią Traugutta niejednokrotnie dumał zwycięski Marszałek, który się wprost z tradycyj 63 r. wywodził.

Sięgnijmy dziś do dokumentu tej wielkiej tradycji, którą zapomnienia godna, lat smutnych marna córka: ugodowość polska. tak dokładnie zamąciły i pyłem marnych dowodzeń pokryły, że jeszcze i teraz nawet duża część inteligencji polskiej nie ma pojęcia, czym był rok 1863, i dlaczego nazwisko zwycięskiego Wodza z tą datą krwawą i posępną łączymy.

Dokumentem jest własnoręcznie napisane zeznanie Traugutta, przechowywane dziś w Archiwum Akt Dawnych w Warszawie.

Przypomnienie: Traugutt nie załamał się. Umiał do końca zachować dumnie i spokojnie nienaruszoną godność reprezentowanej przez siebie umęczonej Polski, a taka w nim była niezwalczona moralna siła, że ją nawet wróg uszanował. Oto bowiem dwukrotnie: w raporcie dla namiestnika Berga i w raporcie dla samego cara władze rosyjskie mówią o Traugucie z pełnym szacunkiem i nazywają go dosłownie „niezłomnym polskim dyktatorem".

Przede wszystkim Traugutt odmówił zeznań co do osób, nie wymienił żadnego nazwiska, całe zaś jego „zeznanie" jest po prostu wyznaniem jego wiary w Polskę, jest testamentem polskiego wodza, który wiedział, że pochodnia ofiary, którą spala, spala się dla zwycięskiej przyszłości.

Oto wyjątki z tego jedynego bodaj testamentu, którego nikt chyba nie czytał bez najgłębszego, najszczerszego wzruszenia.

Wyjątki tylko, ale one powiedzą nam wszystko.

„Widząc zawsze rzeczywistą siłę naszą w samym kraju i narodzie, a nie za granicą, zwróciłem całą uwagę na skarb i wojsko.

Skoro Bóg podzielił ludzkość na narody, dając każdemu z nich pewne odrębne cechy, każdy więc naród równe ma prawa do swego istnienia, jako niezależna jednostka rozwijająca ze swobodą zupełną tę myśl, którą Stwórca w jej łonie złożył. Stąd następstwa, że nie należy ludziom działać niezgodnie z zamiarami Boga, a jeżeli zechcą to zrobić, ich trudy i wysiłki zawsze muszą się udaremnić, zostawiając po sobie tylko pamiątkę wielkich cierpień i nieszczęść wszelkiego rodzaju.

Idea narodowości jest tak potężna, i czyni tak szybkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona, a wstrzymywanie jej postępu posłuży tylko do nabrania siły i popularności ludziom najbardziej rewolucyjnych przekonań, którzy nie widzą innego środka do zaspokojenia pragnień wielu ludów jak tylko ogólną burzę społeczną i zupełny przewrót istniejącego porządku rzeczy. (Przepowiednia rewolucji rosyjskiej — przyp. autora).

Będąc przekonanym, że niezależność jest koniecznym warunkiem prawdziwego szczęścia każdego narodu, zawsze jej pragnąłem dla swojej Ojczyzny, a to tym bardziej, że i oswobodzenie się Rosji od ciężaru panowania nad Polską liczyłem za również konieczny warunek do zwrócenia całej działalności rządu i ludu Rosji na rzeczywisty pożytek tego obszernego państwa.

Polska będzie — to jest konieczność dziejowa".

Tak to — spokojnie i dostojnie — na progu śmierci — odpowiedział polski dyktator na usilne pytania rosyjskiego sądu. Testament jego komentarzy nie potrzebuje. Jest zdumiewająco prosty, do dna prawdziwy i trafny. Rosja, która do ostatka „wstrzymywała tej idei postęp", zapłaciła za to „ogólną burzą społeczną i zupełnym przewrotem". Dzieła „niezgodne z wolą Boga" „udaremniły się, zostawiając po sobie pamiątkę wielkich cierpień i nieszczęść wszelkiego rodzaju".

„Wielkim cierpieniem" płacił Traugutt za dzieło — ofiarę swego życia. Umierał bez żalu i bez cienia trwogi. Olbrzymie wtedy patrzały nań tłumy, a w takiej ciszy i w takim majestacie, że tak nie umierał żaden car rosyjski. Kobiety - matki zaś, całe w czerni, groźne w milczeniu łez, wstawały wśród klęczącego zwartą gromadą tłumu — i wysoko, jak najwyżej mogły, podnosiły swe dzieci, by zapamiętały.

I rychło wybiła godzina mścicieli.

Testament Traugutta z krwawego bruku shańbionej stolicy podjął i zwycięsko wykonał Pierwszy Marszałek Polski, Józef Piłsudski.

Dlatego historia złączyła jego spiżowe nazwisko — Wodza Wolności z tragicznym nazwiskiem Męczennika Wolności.

KUŚMIERSKI KAZIMIERZ (LEONARD)

„Jeśli zaś po drodze Moskal nam zastąpi"

Z piosenką na ustach przeszliśmy granicę

Dobre to już było południe, gdy dotarliśmy do komory celnej w Michałowicach. Sto kilkadziesiąt chłopa — drogę całą odbyliśmy sprawnie. Maruderów nie było. Czasem ktoś obejrzał się na siniejące w dali wieżyce kościoła mariackiego, żegnając już bezpowrotną przeszłość. Dźwigało się jakieś tam wielkie kotły, zastępujące kuchnię polową. Poniektóry trzymał w garści kilofy i inne narzędzia, przeznaczenie których trudno było odgadnąć. Po dwóch w szeregu na zmianę ciągnęło worki z pożywieniem. Na ramionach nowiusieńkie mannlichery systemu 1890 r., bez obramowania drewnianego kolb, jakie mieli Austriacy.

Te mannlichery to była nasza duma, gdyż wszystkie inne oddziały otrzymały Oleandrach jednostrzałowe werndle i ogromne bagnety, pamiętające czasy króla Ćwieczka czy tam wojny 1866 roku. Nas jednych wyróżniono, jako oddział czołowy przyszłych wojsk polskich. To też w drodze podśpiewywaliśmy, ucząc się nieznanych zwrotek właśnie skomponowanej piosenki Wieniawy, jakie to są przewagi naszych karabinów nad Moskalami, „bo kul z Mannlichera nikt im nie poskąpi". W oddziałku matematycy zupełnie serio wyliczali, że, o ile w ciągu tylu to godzin dotarliśmy do Michałowic, to znaczy się, że w Warszawie staniemy dopiero po upływie tylu to dni, „jeśli zaś po drodze Moskal nam zastąpi.... itd.".

Z Michałowic pamiętam porządny budynek po lewej stronie szosy, licząc w stronę Warszawy i kilka jakichś tam chałup. Przy budynku skrzynka pocztowa. A nuż wrzucić list do Warszawy. Może dojdzie. Uzyskałem pozwolenie i wrzuciłem do skrzynki jakieś gryzmoły, które napewno nie doszły. Jeszcze kilkanaście kroków i oto granica. Granica — symbol. Już jej niema. Przeszliśmy ją bez paszportów i bez pozwolenia władzy zaborczej.

Ścieżką po lewej stronie jedzie rowerzysta. W czarnym austriackim mundurze w czarnym szkopku na głowie ze złotym bączkiem. Zginął za wzgórzem na zakręcie. Widocznie badał najbliższe okolice; wojska nie było nigdzie. Droga wszędzie pusta. Na kilka kilometrów przed Michałowicami spotkaliśmy bryczkę z woźnicą i dwiema paniami. Na nasz widok rzuciły okrzyk: „gdybyśmy wiedziały, że wy tu będziecie, nie jechałybyśmy do Krakowa, zostałybyśmy na miejscu". Nikogo więcej nie spotkaliśmy.

Przed nami otwierał się kraj pagórkowaty, przerżnięty białą szosą krakowską. Może o kilometr od granicy komendant kompanii, obywatel Kasprzycki zatrzymał nasz oddział. W krótkim przemówieniu przypomniał, że wyruszyliśmy przeciw odwiecznym wrogom z północy śladem ojców i dziadów, że nasz pochód musi być zwycięskim. A potem padły ostre słowa komendy i ruszyliśmy dalej.

W marszu była jednak pewna zmiana. Od pierwszego plutonu odkomenderowano jedną sekcję. Kilku z nasadzonymi bagnetami ruszyło szosą nawprost. Ja z jednym kolegą pomaszerowałem na prawo od szosy. Dwóch innych poszło na lewo.

Zaczynała się wojna...

Pierwsze miasteczko na terenie Królestwa — Słomniki. Aż do Słomnik maszerowaliśmy, przyśpiewując po drodze. Nieprzyjaciel cofał się stale, najwidoczniej ze względu na ogólne położenie, gdyż wojsk austriackich nie było. Szliśmy przez kraj bezpański. Wesoła piosenka rozbrzmiewała w szeregach. I rzecz charakterystyczna. Piosenki nasze to nie były pieśni patriotyczne, poważne, wzniosłe. Śpiewano polki, sztajery, „husia-siusia", „Siwa kaczka, siwa, po Dunaju pływa" i inne właśnie w takim rodzaju. Prowodyrem był ob. Zagończyk, bo miał głos najlepszy i on zaczynał każdą nową piosenkę. Dopiero o wiele później zjawiły się jakoś piękniejsze żołnierskie piosenki małopolskie owiane poezją pól, gdzie to żołnierz tęskni za swoją jedyną Marysią, obiecuje sobie, że, gdy zostanie jenerałem, to przyjedzie do niej na siwym koniku, albo też, hardy, nie będzie orał swojej roli czarnej, lecz na wojnę pojedzie.

Długie, długie marsze i piosenki wypełniły czas do Słomnik.

Do Słomnik wchodziliśmy o dłużym dniu. Zadźwięczała nieśmiertelna pieśń „Jeszcze nie zginęła". Twardo stawialiśmy kroki po brukach miasteczka. A z małych domków padały kwiaty, zrywano róże i rzucano nam pod nogi. Na czapkach naszych znaki białych orłów. Orły zrywały się do lotu. Pozdrawiano je w nieomylnym entuzjaźmie plemienia, nie nas, ale Polskę nadchodzącą. Dzięki geniuszowi Wodza stawaliśmy się wojskiem narodowym, wtedy, gdy samo imię Polski było wymazane z kart ludów.



„Rachunek Wodza"

Audycja radiowa w dniu 5 sierpnia

Cały okres życia Józefa Piłsudskiego, od lat młodzieńczych, po dzień 6 sierpnia 1914 roku. Wszystkie Jego uczucia, myśli, prace, próby i czyny zdążają wytrwale i konsekwentnie ku realizacji najwyższego celu, którym jest Walka Zbrojna o Niepodległość Polski. Już na kilkanaście lat przed wymarszem Pierwszej Kadrowej w Jego „Pismach" pojawiają się zdania i akcenty, najściślej, rzecz można niemal organicznie, z przyszłym Czynem Zbrojnym związane. Również w późniejszych wypowiedzeniach Wodza Narodu znajdujemy liczne wspomnienia z tego okresu, w którym Piłsudski przygotował się do swego „Rachunku Wodza", zanim wydał pamiętny Rozkaz Sierpniowy.

Wspomnienia te, mowy i rozkazy Józefa Piłsudskiego, odpowiednio wybrane i uszeregowane, składają się na potężny, wstrząsający głębokim tragizmem obraz przeżyć i myśli Komendanta w przede dniu 6 sierpnia 1914 r. Jak żywe, staną one przed nami **dnia 5 sierpnia o godz. 22.00**, w audycji specjalnej pt. „Rachunek Wodza", opracowanej przez Jana Piotrowskiego, w wykonaniu Stefana Jaracza.

RADIOODBIORNIKI W DNIU 6-YM SIERPNIA.

Właściciele wszystkich sklepów radiowych, jak również właściciele aparatów radiowych proszeni są przez Generalny Sekretariat Zjazdu Sierpniowego, aby w niedzielę, o godz. 10-ej wystawili swe głośniki w sklepach i oknach tak, by przechodnie na ulicach mogli słyszeć przebieg radiowej transmisji z Krakowa, a zwłaszcza, aby mogli wysłuchać przemówienia Wodza Naczelnego.

SPRAWOZDAWCY RADIOWI NA UROCZYSTOŚCIACH SIERPNIOWYCH.

Polskie Radio dążąc do jaknajbardziej wartościowego odtworzenia w transmisjach uroczystości sierpniowych w Krakowie, pozyskało jako sprawozdawców radiowych wybitnych przedstawicieli obozu legionowego, znanych z działalności literackiej i publicystycznej. Tak więc oprócz ekipy ściśle radiowej, sprawozdawcami z uroczystości krakowskich będą:

Ppłk. Wacław Lipiński, znany historyk Legionów, autor podstawowej dla tego okresu pracy historycznej „Walka Zbrojna o Niepodległość Polski" oraz popularnej książki o Marszałku Józefie Piłsudskim p. t. „Wielki Marszałek", która to książka przetłómaczona została na kilkanaście języków. Ppłk. Lipiński jest docentem Uniwers. Jana Kazimierza, jako specjalista najnowszej Historii Polski. Jako jeden z współpracowników gen. Juliana Stachiewicza, ppłk. Lipiński przez szereg lat pracował w Wojskowym Biurze Historycznym, a obecnie jest dyrektorem Instytutu Józefa Piłsudskiego Poświęconego Badaniu Najnowszej Historii Polski.

Mjr. Karol Krzewski, twórca nieśmiertelnego „Kaprala Szczapy" i autor książki „Komendant Wychowawca", wybitny publicysta i krytyk literacki, Prezes Rady Programowej Polskiego Radia.

Dobór tak wysokiej klasy sprawozdawców świadczy dobitnie o znaczeniu, jakie przywiązuje Polskie Radio do starannego zorganizowania transmisyj z uroczystości sierpniowej.

Ważne rozporządzenie Pana Wojewody Pomorskiego o strefie nadgranicznej

W „Pomorskim Dzienniku Wojewódzk.“ Nr 17 i 19 ukazały się dwa rozporządzenia Pana Wojewody Pomorskiego o strefie nadgranicznej oraz pasie drogi granicznej.

W związku z powyższym Urząd Wojewódzki wyjaśnia:

a) **pas drogi granicznej obejmuje grunty, dotykające do samej granicy niemieckiej za wyjątkiem granicy z Wolnym M. Gdańskiem, o szerokości od 1,5 do 15 m w głąb kraju,**

b) **strefa nadgraniczna dotyka również granicy niemieckiej za wyjątkiem Wolnego M. Gdańska i rozciąga się na odległość do 6 km w głąb kraju.**

Stali mieszkańcy strefy nadgranicznej od 13 lat życia obowiązani są posiadać dowody osobiste. Dowody te w terminie do dnia1-go września br. muszą być przez właściwe Starostwo zaopatrzone w odpowiednie zaświadczenie, zezwalające na zamieszkiwanie i pobyt w strefie nadgranicznej. W tym celu wszyscy stali mieszkańcy, we własnym interesie, aby uniknąć na przyszłość nieporozumień czy przykrości, powinni jak najprędzej uzyskać właściwe zezwolenie Starosty, w formie stempla, odbitego na pierwszj stronie dowodu.

Wszyscy mieszkańcy, których grunty leżą w pasie drogi granicznej, a którzy w związku z potrzebami gospodarczymi (orka, zasiewy, żniwa itp.) często przebywają na tych gruntach, muszą poza uzyskaniem pieczęci na pierwszej stronie dowodu, uzyskać na stronie czwartej dowodu drugą pieczęć, stwierdzającą prawo przebywania w pasie drogi granicznej. Zaznacza się, że w pasie drogi granicznej wolno będzie od dnia 1-go września przebywać od wchodu do zachadu słońca tylko tym osobom, które dopełnią omówionego wyżej obowiązku.

Poza tym rozporządzenie Wojewody Pomorskiego o ograniczeniach w strefie nadgranicznej wprowadziło zakaz wjazdu do strefy nadgranicznej bez uprzedniego uzyskania na to specjalnego zezwolenia właściwego Starostwa. Wyjątek stanowi strefa nadmorska w powiecie morskim oraz miasto Gdynia, gdzie specjalne zezwolenie na wjazd jest niepotrzebne. Odtąd osoba, która ma zamiar np. z Chełmży w pow. toruńskim wyjechać do Brzeźna Szlach. w powiecie chojnickim, musi przed tym uzyskać od swego starosty, w tym wypadku od starosty toruńskiego zezwolenie — na druczku — na wjazd do strefy, w której Brzeźno Szlach. leży.

Osoby, przybywające do strefy na stały pobyt, winny dokonać obowiązku zameldowania w Zarządzie Gminy, wypełniając — biały druczek; osoby zaś, przybywające na pobyt czasowy, mogą dokonać tego obowiązku u sołtysa wsi — wypełniając druczek zielony. Tak w jednym jak i w drugim wypadku zameldowanie winno nastąpić w ciągu 24 godzin.

To samo rozporządzenie wprowadziło w strefie nadgranicznej ograniczenie ruchu nocnego poza obrębem osiedli. Osoby, które po zachodzie słońca, związane potrzebami gospodarczymi, handlowymi itp. zmuszone są przebywać poza obrębem osiedli, obowiązane są od dnia 1 września br. posiadać od starosty swego powiatu osobne na to zezwolenie.

Urząd Wojewódzki przypomina, że wszystkie wymienione ograniczenia wchodzą w życie z dniem 1 września br., wobec czego jak najprędzej trzeba dokonać omówionych formalności.

Jednocześnie Urząd Wojewódzki zaznacza, że każdy Urząd Gminny i każdy sołtys w strefie nadgranicznej wojew. pomorskiego udzielają osobom zainteresowanym szczegółowych w tej sprawie informacyj.

Gen. Broni Kazimierz Sosnkowski na czele defilady

Wielką defiladę przed Naczelnym Wodzem, w historycznym dniu 6-go sierpnia, prowadzić będzie jako dowódca całości gen. broni Kazimierz Sosnkowski, jeden z najdawniejszych współpracowników Józefa Piłsudskiego, dawny szef sztabu I-ej Brygady.

Za gen. Sosnkowskim maszerować będą pozostali przy życiu członkowie pierwszego patrolu Beliny — generałowie: Głuchowski, Grzmot-Skotnicki i Kmicic-Skrzyński, oraz płk. Hanka-Kulesza. Za nimi — Komendant Naczelny Związku Legionistów, minister płk. Juliusz Ulrych, prowadząc olbrzymią, liczącą ponad 1.300 sztandarów kolumnę pocztów sztandarowych, Legionistów, Peowiaków i grup zjazdowych.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
z dnia 4 sierpnia 1939 r.

DEWIZY: Belgia 90,72; Berlin 213,07; Gdańsk 100,25; Amsterdam 284,51; Kopenhaga 111,63; Londyn 25,00; Nowy Jork 5,33¼; Nowy Jork kabel 5,33⅝; Oslo 125,52; Paryż 14,16; Sztokholm 128,82; Zurych 120,45; Mediolan 28,03; Helsinki 11,02; Montreal 5,33½.

Tendencja utrzymana.

WALUTY: Belgi belg. 90,72; dolary ameryk. 5,33; dolary kanad. 5,32; floreny holenderskie 284,51; franki francuskie 14,16; franki szwajcarskie 120,45; funty angielskie 25,00; guldeny gdańskie 100,25; korony duńskie 111,63; korony norweskie 125,32; korony szwedzkie 128,[illegible]; liry włoskie 18,90; marki fińskie 11,02; marki niemieckie srebrne 88,50.

AKCJE: Bank Polski 103,00; Węgiel 31,00; Modrzejów 17,00; Norblin 91,00; Starachowice 46,00.

Tendencja utrzymana.

PAPIERY: 4 ipół proc. Wewnętrzna 60,75; 3 proc. Inwestycyjna 1 em. 75,00 serie nie notowane; 3 proc. Inwestycyjna 2 em. 74,00, serie nie notowane; 5 proc. Konwersyjna 62,00 ost. setki 60,00 ost. drobne; 5 proc. Kolejowa 59,00 ost. drobne; 4 proc. Prem. Dolarowa 38,75; 4 proc. Konsolidacyjna 60,50 ost. setki drobne; 5 i pół proc. Tow. Przem. Polsk. seria b—f 81,13; 4 i pół proc. Ziemskie seria piąta 56,50; 5 proc. Warszawy stare 65,00; 5 proc. Warszawy 1933 r. 62,75 ost. drobne; 5 proc. Łodzi 1933 r. 58,25 ost. drobne.

Tendencja dla pożyczek i listów utrzymana.

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWO - TOWAROWEJ W BYDGOSZCZY
z dnia 4 sierpnia 1939 r.

Pszenica 19,75—20,25.

Tendencja spokojna.

Obroty: Pszenica 251 ton, żyto 1 930 ton, jęczmień 307 ton, mąka pszenna 16 ton, mąka żytnia 131 ton, otręby pszenne 12 ton, otręby żytnie 94 ton, groch polny 12 ton, groch Wiktoria 21 ton, wyka 50 ton, łubin 10 ton, siano nadnoteckie 30 ton.

Ogólny obrót 2 898 ton.

Hallo, tu Polskie Radio!

SOBOTA, DNIA 5 SIERPNIA 1939 R.

Program ogólnopolski

6,30 Audycje poranne. 7,15 „Z mikrofonem przez Polskę“: „Krosna w Kamienicy Polskiej“ — reportaż dźwiękowy. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 14,45 Audycja dla dzieci: „Wesoły podwieczorek“ — w opracowaniu Zofii Nawrockiej. 15,15 Sztafeta 25-lecia I. Kadrowej wyrusza z Krzywopłot. 15,20 Muzyka popularna. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Dziennik popołudniowy. 16,10 Pogadanka aktualna. 16,20 Polonezy w wykonaniu Zbigniewa Drzewieckiego (fortepian). 16,45 Kronika wydarzeń w technice. 17.00 Muzyka do tańca (płyty). 18,00 „Echa mocy i chwały“. 18,10 Koncert muzyki polskiej (z Gdyni przez Toruń). 19,00 „Przez siedem mórz do siedem wzgórz“ — wesoła powieść radiowa w opracowaniu Wiktora Budzyńskiego p. t. „Bałtyk kiwa“. 19,25 Pogadanka aktualna. 19,35 Audycja dla Polaków za granicą. 20,05 „Melodie ziemi polskiej“. Tadeusz Sygietyński: Szkice mazowieckie. 20,25 Przybycie sztafet 25-lecia wymarszu I. Kadrowej do Oleandrów. Transmisja z Krakowa. Sprawozdawca: Juliusz Kaden-Bandrowski. 20,45 Apel poległych I. Kompanii Kadrowej. Transmisja z Krakowa. Sprawozdawcy: Juliusz Kaden-Bandrowski i mjr Karol Krzewski. 21,00 Audycje informacyjne. 21,20 Koncert symfoniczny Orkiestry P. R. 22,00 „Rachunek Wodza“ (Komendant przed Szóstym Sierpnia) audycja w opracowaniu Jana Piotrowskiego. 22,30 Dalszy ciąg muzyki 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku niemieckim i angielskim. 23,20 Polska muzyka taneczna (płyty).

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

6,57 Pieśń „Witaj, Gwiazdo Morza“. 13,00 Dla każdego coś ładnego — płyty. 13,50 Wiadomości z Pomorza. 14,00 Program na jutro. 14,05 Dalszy ciąg „Dla każdego coś ładnego“ — płyty. 14.40 Pogadanka L. O. P. P. 17,00 Transmisja z ogrodu teatralnego w Bydgoszczy. Gra orkiestra dęta i salonowa pułku „Dzieci bydgoskich“ pod dyr. kpt Stanisława Grabowskiego. 17,55 Wiadomości sportowe z Pomorza.

Audycje zagraniczne

18,45 **Droitwich.** Koncert kameralny.
19,45 **Londyn Reg.** Koncert symfoniczny.
20,30 **Bruksela franc.** Koncert symfoniczny.
20,30 **Rennes.** Koncert symfoniczny.
24,00 **Frankfurt.** Koncert nocny.

NIEDZIELA, DNIA 6 SIERPNIA 1939 R.

Program ogólnopolski

7,00 Sygnał czasu, pieśń „Bogarodzica“ i hejnał legionowy. 7,05 Rozkaz Józefa Piłsudskiego do I. Kompanii Kadrowej z sierpnia 1914 r. 7,08 Audycja dla wsi. 8,00 Dziennik poranny. 8,15 „Idziemy z radiem Szlakiem Marszałka“ — pogadanka. 8,20 Koncert poranny (z Wilna). 9,30 Transmisja z Krakowa uroczystości obchodu XXV. rocznicy czynu Legionów. Sprawozdawcy: Juliusz Kaden Bandrowski, mjr. Karol Krzewski i ppłk. W. Lipiński. 1. Reportaż wstępny. 2. Przybycie Wodza Naczelnego, Marsz. Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. 3. Msza polowa na Błoniach Krakowskich. Nabożeństwo celebruje ks. biskup polowy W. P. dr Józef Gawlina. Kazanie wygłosi ks. Kosman-Lenczowski. 4. Przemówienie Wodza Naczelnego, Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. 5. Hołd Marszałka Polski w Krypcie pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu. 6. Defilada. 7. Hołd na Wawelu pod Wieżą Srebrnych Dzwonów składany przez poczty sztandarowe i grupy zjazdowe. 14,00 „Czytamy Mickiewicza“: „Pan Tadeusz“ (Księga II.). 15,30 „Pieśni polskie“. Wykonawcy: Aniela Szlemińska — sopran, Aleksander Michałowski — bas. 16,10 „Jak to w 1914 roku było“ — wspomnienia kadrowiaków — (montaż). 16,30 Koncert rozrywkowy (z Krakowa). W przerwach: Obrazki transmisyjne. Transmisja z marszu drużyn szlakiem I. Kompanii Kadrowej. — Sprawozdawcy: Jan Piotrowski i Wojciech Trojanowski. 19,00 „Polska — to jest wielka rzecz“ — zebrane sceny z „Wesela“ — Stanisława Wyspiańskiego. 19,30 Muzyka polska (płyty). 20,10 Reportaż dźwiękowy z manifestacji legionowych w Krakowie. 20,30 Audycje informacyjne. 21,15 „Piosenki i humor w legionach“ — audycja muzyczno-słowna. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23,05 Wiadomości w języku niemieckim i angielskim. 23,20 Zakończenie Zjazdu Legionowego. Transmisja z Rynku Głównego w Krakowie. 23,30 Reportaż dźwiękowy z uroczystości 25-lecia obalenia słupów granicznych w Michałowicach. 23,45 Hejnał Legionowy z Wieży Kościoła Mariackiego w Krakowie. Fragment z Pism Józefa Piłsudskiego. — Hymn narodowy. Pierwsza Brygada.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA W TORUNIU

6,57 Pieśń poranna „Witaj, Gwiazdo Morza“. 7,00 Audycja dla wsi. 7,25 Program. 14,45 „Legun na kwaterze“ — audycja słowno-muzyczna. 19,30 „Legiony polskie na filmie“ — pogadanka B. Lewicki. 19,45 Polskie pieśni w wyk. chóru „Harmonia“ w Bydgoszczy pod dyr. A. Dyląga (z Bydgoszczy). 20,05 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,13 Muzyka z płyt.

Audycje zagraniczne

8,45 **Monachium.** Popularny koncert symfoniczny.
9,00 **Deutschlandsender.** Koncert kameralny.
18,00 **Ryga.** Koncert chóralny.
19,30 **Sztokholm.** Utwory E. Kalmana.
21,00 **Rzym.** „Faust“ — opera Gounoda.
22,00 **Droitwich.** Trio Brahmsa.
24,00 **Sztutgart.** „Bastien i Bastienne“ — opera komiczna Mozarta.

DZIECI BYDGOSKIE

zagrają w sobotę, 5 sierpnia o godz. 17,00 w Ogrodzie Teatralnym w Bydgoszczy pod dyr. kpt. Stanisława Grabowskiego. Grać będzie orkiestra dęta i salonowa pułku „Dzieci Bydgoskich“.

MUZYKA POLSKA

Koncert muzyki polskiej wykona orkiestra Marynarki Wojennej pod dyr. kpt. Aleksandra Olszewskiego w składzie symfonicznym. Jako solista wystąpi znany skrzypek Wacław Niemczyk.

Koncert nadany z punktu mikrofonowego w Gdyni — transmitowany będzie na falę ogólnopolską, w sobotę, 5 sierpnia o godz. 18-tej.

BAJKI IGNACEGO KRASICKIEGO.

Bajki biskupa warmińskiego pełne dowcipu i ironii usłyszą radiosłuchacze w sobotę, 5 sierpnia o godz. 20,25.

WSPOMNIENIA LEGUNA

usłyszymy w niedzielę, 6 bm. o godz. 14.15 w opracowaniu Stanisława Milskiego. Na ciekawą audycję składają się obrazki z życia ilustrowane bogato muzyką.

LEGIONY POLSKIE NA FILMIE.

W niedzielę, 6 bm. Rozgłośnia Pomorska nada na falę ogólnopolską pod tym tytułem audycję B. W. Lewickiego — autora książek „Młodzież przed ekranem“ i „Budowa utworu filmowego“.

WEZWANIE

Na podstawie § 26 rozporządzenia z dnia 24. 4. 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 40, poz. 200), wzywam niniejszym wierzycieli Antoniego Burchardta z Dąbrówki pow. chełmińskiego, którzy nie otrzymali prawa głosu, na zgromadzenie wierzycieli, które odbędzie się w dniu 21 sierpnia 1939 r. o godz. 11-tej w Wojewódzkim Urzędzie Rozjemczym w Toruniu, ul. Warszawska 10-12. Jednocześnie oznajmiam, że najpóźniej na 7 dni przed terminem zgromadzenia wierzycieli, drobni wierzyciele, którzy nie otrzymali dotychczas prawa głosu, mogą złożyć Przewodniczącemu Wojew. Urzędu Rozjemczego w Toruniu podanie o dopuszczenie ich przedstawiciela względnie przedstawicieli, do głosowania na zgromadzeniu wierzycieli.

Toruń, dnia 4 sierpnia 1939 r.

(—) **inż. Edward Wołoszyjski**
Nadzorca w postępowaniu układowym
z ram. Wojew. Urzędu Rozjemczego maj. Głodowo, poczta Lipno. 3589

OGŁOSZENIE
o uprawomocnienie się planu zabudowania po zatwierdzeniu

Na podstawie art. 35 Rozp. Prez. R. P. o prawie budowlanym i zabudowaniu osiedli z dnia 16 lutego 1928 r. z zmianami tegoż rozporządzenia wprowadzonymi ustawą z dnia 14 lipca 1936 r. Wydział Powiatowy w Tczewie podaje do publicznej wiadomości, że ogólno-szczegółowy plan zabudowania części gromad Suchostrzyg i Malinowa położonych w gminie Tczew-wieś, został zatwierdzony orzeczeniem Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 11 lipca 1939 r. Nr. K. B. U. 2/23/39, i stał się prawomocny.

Powyższy plan zabudowania przechowuje się w biurze Wydziału Powiatowego w Tczewie i może być przeglądany przez interesowanych codziennie oprócz niedziel i świąt w godzinach od 10 do 12-tej.

Przewodniczący Wydziału Powiatowego
Starosta Powiatowy
(—) **mgr. J. Gorczyński**
Radca Wojewódzki 6628

Sygnatura: Km. 197/38. (14368)

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Józef Chrzanowski, mający kancelarię w Kowalewie, ul. M. J. Piłsudskiego Nr 18, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 września 1939 r., o godz. 11-tej, w Sądzie Grodzkim w Kowalewie, pokój nr 10, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Pelagii Makowskiej, zam. w Mlewie, pow. Wąbrzeźno, nieruchomość wiejską o obszarze 7.93.21 ha, składającej się z domu mieszkalnego, stajni, świniarni, śpichlerza z piwnicą, stodoły wraz z żywym i martwym inwentarzem i przynależnościami, położonej w wsi Mlewo, pow. Wąbrzeźno, województwo pomorskie.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Kowalewie pod oznaczeniem Mlewo tom I. wyk. 58.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 18.388 gr 00, cena zaś wywołania wynosi zł 13.791.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1.838 gr 80.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Kowalewie.

Licytant w dniu licytacji winien przedłożyć zezwolenie od właściwej władzy administracyjnej do nabycia nieruchomości.

Kowalewo, dnia 1 sierpnia 1939 r.

(—) **Józef Chrzanowski, komornik.**

POLECENIA





PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 9 sierpnia 1939 r., o godz. 11-tej, sprzedawać będę w drodze egzekucji w Tczewie, ul. Dworcowa nr 18, u p. Franciszka Łojewskiego, najwięcej dającemu za gotówkę: umeblowanie sypialni dąb z jesionem, 2 szafy na ubranie i bieliznę, 2 łóżka, 2 nocne stoliki, 2 szafy na ubranie, 1 bieliźniarkę i 3 trumny, oszacowanych na łączną sumę zł 1.740.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (14370)

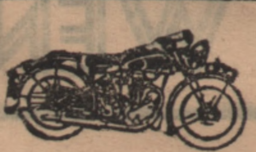
(—) **Rogowski, komornik.**

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 7 sierpnia br. o godz. 10.30 sprzedawać będę u spedytora Szymańskiego, ul. Żeglarska 1 bufet, leżankę z nakryciem, 2 szafki nocne i toaletę.

(—) **wz. Duplicki**
komornik sądowy w Toruniu 14371

SPRZEDAŻE



MIESZKANIA

DZIERŻAWY

RÓŻNE

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . 0,20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1,00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . 0,80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0,50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 procent drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr. za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tym jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
Z doręczaniem przy pomocy poczty wyd. K. z dodatkami książkowymi . . . . . . zł 3,10 miesięcznie
Z odbiorem w administracji z dodatk. książkowymi 2,90 „
Bez dodat. książkowych z doręczaniem przez pocztę 2,20 „
Z odbiorem w administracji . . . . . 2,00 „
Nadesłanych niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, Administracja nie odpowiada za dostarczenie pisma.

UWAGI:
Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów; powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowym ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: JAN DRZEWIECKI.
Wydawca: NARODOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA, Sp. z o. odp.
Czcionkami Drukarni Robotniczej, Sp. z ogr. odp. w Toruniu.
Adres redakcji i administracji: Toruń, Rynek Staromiejski 29. Telefony: Adm. 29-70. Sekr. red. 29-90. Nocny 29-91. Konto P. K. O. nr. 203-141.

„Gazeta Pomorska" organizuje dla swych Czytelników i Przyjaciół

NOC WENECKĄ NA POLSKIM BAŁTYKU!

Przepiękne ognie sztuczne nocą nad morzem! Defilada jachtów i motorówek!

12—13 SIERPNIA 1939

Dancing na pokładzie. Wybór królowej nocy. Niespodzianki artystyczne. Wschód słońca na morzu.

Noc Wenecka na Polskim Bałtyku!

Redakcja „Gazety Pomorskiej" w porozumieniu z Ligą Popierania Turystyki

organizuje dla wszystkich swych Czytelników i Przyjaciół niezwykłą wycieczkę do Gdyni i na polskie morze — wycieczkę pomyślaną zupełnie oryginalnie, jakiej jeszcze nie było

PLAN którego tylko część szczegółów zdradzić możemy, jest następujący:

12 sierpnia: Wyjazd pociągu popularnego z Torunia w godzinach rannych z zatrzymaniem się w Tczewie. Przyjazd do Gdyni w godzinach popołudniowych. — Zwiedzanie portu pieszo. Zwiedzanie portu motorówkami w obu wypadkach pod kierownictwem przewodników. — 19,30 wsiadanie na statek i wyjazd do Orłowa, w Orłowie: **Noc Wenecka.** — Odjazd na pełne morze. **Niespodzianki. Wybór królowej nocy.**

13 sierpnia: Szopka gdyńska. — Słynny mistrz mat Radwan. — Chór rewelersów gdyńskich. — Przed świtem wyjazd na spotkanie słońca w stronę Szwecji. — Powrót do Gdyni przed południem. — Odjazd pociągu popularnego do Torunia około 10-tej rano.

Cena za przejazdy z Torunia 15 zł, z Gdyni 5 zł.

Zapewniony bufet na statku po cenach barowych.

Zgłoszenia i wpłaty przyjmują: w Toruniu: Administracja „Gazety Pomorskiej" Rynek Staromiejski 29, w godz. 8,30—15,00. W Gdyni: Oddział „Gazety Pomorskiej", ul. E. Kwiatkowskiego 21.

Ilość miejsc ściśle ograniczona. **Godzina odjazdu z Torunia będzie ogłoszona i podana w kartach kontrolnych.**

LEON SOBOCINSKI

KMICIC BORÓW TUCHOLSKICH

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

OSNUTA NA TLE WYZWOLEŃCZYCH WALK ZIEMI POMORSKIEJ

53

Jedną z najstarszych polskich firm handlowych na Pomorzu był skład kolonialny Marchlewski i Zawacki.

Wieczorami, po pracy, zbierała się tu młodzież kupiecka, i dowiadywała się mnóstwa rzeczy o Polsce.

W Bazarach, Konsumach, tworzonych przez ks. Bolta, dr Rzepnikowskiego i wielu innych patriotów narastał narybek polskiego mieszczaństwa, który następnie odniemczał i odżydzał zjudaizowane polskie miasta i miasteczka.

Bo też naród, dzierżył się jedności i ku zgodzie szedł, wszystko inne na obok odrzucając.

Choć hotel Karolewicza znajdował się na ukrainie miasta, z przeciwległego końca swojak mimo to szedł do swojaka, choćby drogę miał nadłożyć.

Takim był Grudziądz, takie było całe Pomorze co do jednej głowy, co do jednego polskiego serca.

Hotel Karolewicza znany był na całym Pomorzu, więc i Gnaciński nie omieszkał tu wstąpić, rozumując słusznie, że znajdzie tu pomoc w razie potrzeby i najpewniejsze schronienie przed złą przygodą ze strony Niemców.

To też czuł się tu dobrze. Irytowało go tylko, że kiedy niekiedy zebrani ukradkiem go śledzą, jakby chcąc dociec kto to być może.

Ale nie zwracał na obecnych uwagi. Dopilnowawszy konia w stajni, wrócił i zamówił dla siebi nogę wieprzową oraz piwo. Był głodny. Poczuł to teraz w sposób dokuczliwy.

Migiem przed podróżnym znalazła się potężna salaterka, popularnie zwanej z niemiecka, „ajsbajny", perki i kapusta na osobnym talerzyku, chrzan i inne przyprawy.

W trakcie jedzenia gość zapijał piwem. Gdy skończył wieczerzać i miał udać się na górę do pokoju, ażeby przenocować, od ogólnego stołu wstał redaktor Rakowski ze swą nieodłączną tabakierką, a częstując nieznajomego zagadnął:

— Jestem Rakowski, przepraszam, widzi mi się, że ja kawalera skądciś znam, czy druh nie jest z tucholskiego, bo tylko w borach rosną takie dębczaki.

Gnaciński skłonił się i odparł:

— Pan mi jest dobrze znajomy. Pan redaktor? Wiem, to pan przyjeżdżał do nas na wiece i tak pięknie zawsze, a jakownie powiadał.

— Gnaciński jestem, — dodał ciszej.

— Ten sławny August Gnaciński? — Ależ to niepodobna! Skądżesz pan tutaj, w Grudziądzu, pośród tyłu Grenzschutza.

— Nie inaczej, jam jest August Gnaciński!

Na sali uczyniła się cisza, a następnie żywe poruszenie z towarzyszącym mu wrogim pomrukiem:

— Gnaciński! Zdrajca! Co on tu chce ten zaprzedaniec!

Gnaciński zerwał się od stołu i wszystek spłonął gniewem, chwytając za zydel, stojący wpodle ściany.

Nastała denerwująca cisza, którą załagodził Rakowski, przegradzając swą osobą dwa nieprzyjazne sobie fronty.

— Druhowie, — tabaczki, ciszej, bo nas kto podsłyszy.

Zażyjcie tabaczki, a wszystko się wyjaśni i ułoży.

Ten kawaler, nie musi być odszczepieńcem od polskiej sprawy, skoro tu do nas wstąpił. Dajcie mu się wypowiedzieć. Prosimy do stołu, panie Gnaciński, pogawędzimy jak przyjaciele. Jeśliś przeciwko nam, to jedź sobie od nas i niech Bóg ci będzie sędzią, a skoroś nasz druh; to uściśnij każdemu rękę.

I znów nastała chwila oczekiwania. Nikt nie odezwał się, jeno Karolewicz, spojrzawszy na zegar, zawołał:

— Panowie szlachta, zamykamy, godzina policyjna!

Gospodarz mówił to bez większego przekonania; nikt też nie zabierał się do wyjścia, co Karolewicz widząc podszedł do drzwi i zakietował je przezornie na cztery spusty, ażeby nikt niepożądany nie mógł z zewnątrz dostać się do lokalu.

Przygaszono światła, zamknięto okiennice.

Gdy się w lokalu uspokoiło, zabrał głos Gnaciński i swym barwnym, męskim barytonem rzekł z mocą:

(Ciąg dalszy nastąpi).